

## Konrad Sieniewicz w dokumentach bezpieki

Konrad Sieniewicz był bez wątpienia jedną z najwybitniejszych postaci polskiej emigracyjnej chadecji. Należał do najbliższych współpracowników Karola Popiela, sprawował funkcję sekretarza generalnego kierowanego przez niego odłamu Stronnictwa Pracy na wychodźstwie, był członkiem Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, któremu przewodniczył Stanisław Mikołajczyk. Jednocześnie działał aktywnie w międzynarodowym ruchu chadeckim, utrzymując kontakty z przywódcami stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych różnych krajów, najbliższe w przypadku Włoch i Francji. W 1950 r. współtworzył wraz z reprezentantami innych narodów ujarzmionych Chrześcijańsko-Demokratyczną Unię Środkowej Europy (UCDEC), w 1961 r. zaś Światową Unię Chrześcijańsko-Demokratyczną. Przez długie lata był sekretarzem generalnym obu tych organizacji<sup>1</sup>.

Z akt głównej sprawy dotyczącej rozpracowania operacyjnego Sieniewicza, której nadano kryptonim „Insula”, prowadzonej przez Wydział VIII Departamentu I MSW w latach 1962–1971, zachowało się niewiele. Pięć lat po jej zamknięciu do zmikrofilmowania zakwalifikowano zaledwie 92 strony dokumentów, obejmujących niegdyś kilka tomów. Zachowana na fotokopiach oryginalna paginacja wskazuje, że jest to najwyżej 16 proc. całości akt<sup>2</sup>. A jednak podobnie jak rękopisy, które, jak wiadomo z Bułhakowa, „nie płoną”, dokumenty bezpieki rzadko przepadają bezpowrotnie. Cierpliwa kwerenda zgromadzonych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej materiałów dotyczących Stronnictwa Pracy na obczyźnie, ruchu chadeckiego w kraju, poszczególnych osób tworzących i inwigilujących te środowiska pozwoliła w znacznym stopniu wypełnić luki istniejące w aktach głównych. Mimo to tytułową problematykę trudno uznać za wyczerpaną, szczególnie w odniesieniu do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego wieku, kiedy formalnie zaniechano rozpracowania bohatera niniejszego tekstu. Nie sposób wykluczyć, że dalsza kwerenda rzuci nowe światło na jego relacje z bezpieką i motywacje podejmowanych przez niego działań. Dla uzyskania pełniejszego obrazu biografii Sieniewicza z pewnością celowe byłoby także skonfrontowanie informacji uzyskanych z IPN ze źródłami pochodzącymi od francuskich, włoskich, a przede wszystkim amerykańskich służb specjalnych,

<sup>1</sup> Na temat działalności Konrada Sieniewicza na uchodźstwie patrz m.in.: J. Zabłocki, *Chrześcijańska demokracja w kraju i na emigracji 1947–1970*, Lublin 1999.

<sup>2</sup> AIPN, 01168/273, Wykaz dokumentów podlegających mikrofilmowaniu ze sprawy kryptonim „Insula”, 27 I 1976 r.

a także z Komitetu Wolnej Europy. Zadanie to przekracza jednak w oczywisty sposób ramy tego opracowania.

Konrad Sieniewicz bardzo wcześnie znalazł się w kręgu zainteresowania aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. Bezpieka doceniała jego aktywną działalność w strukturach państwa podziemnego w okresie okupacji hitlerowskiej. Już w maju 1940 r. Sieniewicz był jednym z założycieli Unii, jednej z najciekawszych struktur konspiracyjnych, odwołującej się do wartości chrześcijańskich i katolickiej nauki społecznej, prowadzącej obok działalności wojskowej ożywioną działalność ideową i kulturalną, skupiającej wiele wybitnych indywidualności świata nauki i kultury<sup>3</sup>. Został wybrany na sekretarza generalnego i członka rady programowej nowej organizacji. Po połączeniu się Unii w lutym 1943 r. ze Stronnictwem Pracy, najbliższym jej ideowo ugrupowaniem reprezentowanym w podziemnym Głównym Komitecie Politycznym, Sieniewicz wszedł w skład zarządu wojewódzkiego stronnictwa w Warszawie, został także członkiem zespołu ekspertów opracowujących projekty przyszłego ustroju państwa. W ramach Delegatury Rządu na Kraj był członkiem Oddziału Organizacyjno-Inspekcyjnego Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych oraz zastępcą głównego inspektora Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowych – załączka sił policyjnych, organizowanych w ramach cywilnej administracji państwa podziemnego w celu zapewnienia bezpieczeństwa na zapleczu w czasie planowanego powstania powszechnego. Równocześnie został zaprzysiężony w Armii Krajowej, ukończył nawet konspiracyjną podchorążówkę, otrzymując stopień kaprała podchorążego. Brał udział w powstaniu warszawskim, pełniąc funkcję komisarza bezpieczeństwa cywilnego, a następnie Rejonowego Delegata Rządu w dzielnicy Powiśle. Po upadku powstania opuścił Warszawę wraz z ludnością cywilną. Natychmiast włączył się w działania zmierzające do odbudowania struktur państwa podziemnego, kontynuując pracę konspiracyjną w ramach Delegatury Rządu, od października 1944 r. jako wicedyrektor Departamentu Prezydialnego. „Niezwykle ruchliwy, dobry organizator i taki typ człowieka, koło którego zawsze coś się dzieje” – charakteryzował go Jan Hoppe, jeden z przywódców Unii<sup>4</sup>.

Trudno ocenić, jak rozległa i szczegółowa była wiosną 1945 r. wiedza Urzędu Bezpieczeństwa na temat wojennej działalności Sieniewicza. Wystarczyła ona jednak do wydania nakazu jego aresztowania, co nastąpiło 17 maja tegoż roku. Pobyt w warszawskim więzieniu przy ul. Cyryla i Metodego nie trwał jednak

<sup>3</sup> AIPN, 01168/273, Relacja Jerzego Skwary z 14 czerwca 2004 r.; J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, s. 306; J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek ze spiżu*, Londyn 1981, s. 88–89. Z Unią związani byli m.in. Stefan Kieniewicz, Kazimierz Kumaniecki, Kazimierz Pajewski, Kazimierz Studentowicz, Stefan Jaracz, Zofia Kossak-Szczucka, Stanisław Bukowski, Jerzy Braun, Jerzy Turowicz, a także, do czasu wstąpienia do konspiracyjnego seminarium, Karol Wojtyła, członek zespołu działającego w ramach ruchu „unijnego” krakowskiego Teatru Rapsodycznego (zob.: G. Weigel, *Świadek nadziei*, Kraków 2000, s. 85–92; szerzej na temat historii i programu Unii: J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek...*, s. 79–153).

<sup>4</sup> J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek...*, s. 78–79, 83, 87, 171, 136, 143; J. Hoppe, *Wspomnienia...*, s. 306; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950*, Warszawa 1988, s. 171; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1941–1945*, Warszawa 2003, s. 201, 203, 210, 341; K. Sieniewicz, *Odcinek cywilny...*, s. 151. Pracując w Delegaturze, Sieniewicz używał także pseudonimów: „Kazimierz Świętek” i „Wierzejski”.

długo. Już 13 czerwca odzyskał wolność w związku z przygotowaniem do powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powrotem do Polski Mikołajczyka i zaproszeniem Karola Popiela do „udziału w pracach państwowych”. Według pisanego wiele lat później raportu oficera wywiadu PRL do jego zwolnienia przyczynić się miała interwencja Edwarda Osóbki-Morawskiego, sposobiącego się do objęcia stanowiska premiera<sup>5</sup>.

Sieniewicz natychmiast powrócił do działalności konspiracyjnej. Brał udział w ostatnich posiedzeniach RJN i wszedł w skład Komisji Likwidacyjnej Delegatury, która działała do października 1945 r. Należał do tych członków SP, którzy znając panującą w kraju sytuację, poparli stanowisko prezesa Popiela uznające układy jałtańskie za podstawę uregulowania kwestii polskiej. Po powrocie Popiela do Polski Sieniewicz w ekspresowym tempie, w ciągu tygodnia, zorganizował 15 lipca 1945 r. kongres stronnictwa, na którym wybrany został na sekretarza Zarządu Głównego i członka prezydium<sup>6</sup>.

Ceną legalizacji działalności SP było połączenie z prokomunistyczną grupą „Zrywu Narodowego”. Sieniewicz nie wszedł jednak w skład kierownictwa „zjednoczonego” ruchu chadeckiego. Uznany przez władze za niebezpiecznego radykała, został na ich żądanie usunięty z list wyborczych. Obawiając się kolejnego aresztowania, tym razem na znacznie dłużej, śmiertelnego „wypadku” lub deportacji, w październiku 1945 r. podjął decyzję o wyjeździe z Polski. 4 grudnia z aprobatą swoich politycznych przyjaciół przekroczył nielegalnie granicę, udając się do Londynu w celu kontynuowania działalności na emigracji. Bezskutecznie próbował jednoczyć struktury SP na uchodźstwie, głęboko podzielone na tle stosunku do porozumień jałtańskich i polityki Stanisława Mikołajczyka. Do czasu powrotu na emigrację Popiela, co nastąpiło w październiku 1947 r., był wraz ze Stefanem Kaczorowskim faktycznym przywódcą wiernego mu odłamu stronnictwa<sup>7</sup>.

Z chwilą opuszczenia przez Sieniewicza Polski bezpieczeństwa utraciła możliwość bezpośredniego „dotarcia” do jego osoby. Trudności te pogłębił jego wyjazd wraz z Popielem do Stanów Zjednoczonych w marcu 1950 r. Skrętnie zbierano natomiast wszelkie informacje na jego temat. Ich źródłem były w pierwszym rzędzie wyjaśnienia i zeznania wydobywane od aresztowanych przez UB działaczy chadeckich i kurierów przenikających do Polski z Zachodu: Waława Felczaka, Adama Tyczyńskiego, Ryszarda Kamińskiego. Sieniewicz, obok Stefana Kaczorowskiego, postrzegany był przez MBP jako *spiritus movens* „ośrodka zagranicznego SP”, motor jego działań skierowanych na kraj, organizator łączności, wymiany informacji, przerzutu ludzi i pieniędzy. Potwierdzały to m.in. wyjaśnienia Jerzego Brauna, który przyznał, że wiosną 1946 r. za pośrednictwem innego wybitnego działacza Unii i SP, prof. Kazimierza Kumanieckiego,

<sup>5</sup> K. Sieniewicz, *Od Stronnictwa Pracy do Międzynarodówki Chadeckiej* [w:] *Świadectwa. Testimonia*, t. 4: *Polityczna, społeczna i kulturalna działalność Polaków w Rzymie w XX wieku*, Rzym 2006, s. 209; AIPN, 1168/273, ppłk E. Jankiewicz, Raport z rozmów werbunkowych z „Insulą” odbytych w dniach od 13 X do 1 XI 1963 r. na terenie Włoch.

<sup>6</sup> J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek...*, s. 81, 193–195, 205; W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy: 1937–1946–1950*, Warszawa 1988, s. 105, 107, 127, 129.

<sup>7</sup> J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek...*, s. 205; W. Bujak, *Historia...*, s. 134–137; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo...*, s. 232; Sieniewicz, *Od Stronnictwa...*, s. 213–226.

otrzymał od przybyłego w tym czasie z Londynu Felczaka kwotę 2500 dolarów amerykańskich, przeznaczonych przez Sieniewicza „na działalność Instytutu Europy Środkowej w kraju”. W czasie procesu członków krajowego kierownictwa SP w marcu 1951 r. nazwisko Sieniewicza powtarzało się nieustannie w wyjaśnieniach oskarżonych i zeznaniach świadków. Ujawniono m.in. jego kontakty z Cecylią Weker na terenie Danii latem 1946 r., podczas których oprócz wymiany informacji dojsć miało także do ustalenia szyfrów. Były one wykorzystywane do wymiany między nimi szyfrowanych wiadomości wiosną 1947 r. Wiosną następnego roku tajną korespondencję, poświęconą sytuacji SP na emigracji i w kraju, otrzymał od niego Józef Kwasiborski. Sieniewicz miał zachęcać w niej m.in. do nawiązania przez środowiska chadeckie kontaktów z WiN-em i sugerować opuszczenie kraju przez niektórych działaczy celem personalnego wzmocnienia zagranicznej reprezentacji stronnictwa<sup>8</sup>.

Po likwidacji ośrodka chadeckiego w sierpniu 1948 r. bezpieka uznawała Sieniewicza za głównego organizatora prób „wywiezienia z kraju skompromitowanego aktywu popielowskiego SP”, jak określano w resorcie wysiłki mające na celu przerzut na Zachód działaczy stronnictwa, którzy uniknęli aresztowania. Jesienią 1949 r. emisariusz Sieniewicza zgłosił się do jego przyjaciela, zaufanego współpracownika z okresu okupacji Stanisława Wąsowicza, z listem nakłaniającym go do wyjazdu z kraju i przekazania jego stanowiska innym byłym działaczom chadecji<sup>9</sup>. Sieniewicz nie zdawał sobie sprawy, że jeden z jego najbliższych towarzyszy jest od pewnego czasu agentem bezpieki, działającym pod pseudonimem „Borowski”. Z upływem czasu miał się on stać jedną z pierwszoplanowych postaci w rozpracowaniu zarówno emigracyjnej grupy Popiela, jak i krajowego środowiska byłych działaczy Stronnictwa Pracy, oddając na tych polach komunistycznemu aparatowi represji usługi trudne do przecenienia<sup>10</sup>.

W MBP odnotowano też, że na przełomie lat 1950 i 1951 Sieniewicz przysłał łącznika do prof. Kumanieckiego, z którym w okresie powojennej działalności blisko współpracował, z propozycją nawiązania kontaktu. Wiosną 1953 r. próbowano nawiązać łączność z Sieniewiczem za pośrednictwem agenta

<sup>8</sup> AIPN, 507/195, t. 1, Akta sprawy karnej Jerzego Brauna, 1050/48, Protokół przesłuchania z 10 III 1950 r., k. 45v–46; Akta sprawy karnej Jana Waclawa Felczaka, AIPN, 944/131; *Sojusznicy gestapo. Proces Kwasiborskiego i innych*, Warszawa 1951, s. 16–18, 20–22, 26, 47–50, 61, 205–208, 210.

<sup>9</sup> Por. AIPN, 0648/86, t. 1, T. Wawrzyniewicz, Działalność podziemia popielowsko-chadeckiego od chwili likwidacji nielegalnego ośrodka (sierpień 1948 r.) do chwili obecnej, 21 V 1952 r., k. 57–59; *ibidem*, Informacja dot[ycząca] spraw i agentury Wydz. I Dep[artamentu] V MBP posiadających wyjścia na zagranicę, 12 XI 1953 r., k. 20–21. Poza Wąsowiczem Sieniewicz zachęcał do wyjazdu m.in. Kazimierza Kumanieckiego i Konstantego Turowskiego (*ibidem*, Raport do dyrektora V Departamentu MBR, plk Brystygier, 10 III 1952 r., s. 168–170).

<sup>10</sup> AIPN, 00169/77, t. 1, Teczka pracy TW „Borowskiego” ocalała w formie mocno szcztąkowej. W styczniu 1964 na polecenie dyrektora Departamentu III MSW plk. Filipiaka wyjęto z niej do oddzielnej teczki materiały dotyczące pracy agenta za granicą w latach 1957–1962 celem przekazania ich do Departamentu I MSW, łącznie 167 kart (*ibidem*, Notatka służbowa, 20 I 1964 r.). Duża część z nich zachowała się na mikrofilmach w materiałach dotyczących Seweryna Eustachiewicza (AIPN, 01224/63, MF, 10983/2). Na ślady jego działalności można się wszakże natknąć niemal w każdej ważniejszej sprawie dotyczącej rozpracowania środowisk chadeckich. Drugim istotnym polem działalności „Borowskiego” była inwigilacja adwokatury, której był przedstawicielem i członkiem organów korporacyjnych.

„Borowskiego”, który skontaktował się z nim listownie<sup>11</sup>. Późną jesienią tegoż roku kierownictwo MBP poruszyła informacja o montowaniu przez Sieniewicza siatki wywiadowczej na kraj na bazie dawnych struktur Unii i Stronnictwa Pracy. Amerykanie z Komitetu Wolnej Europy mieli obiecywać pomoc finansową, „gdy taką sieć zmontuje”. Sieniewicza miał wspierać w jego działaniach członek Zarządu Głównego SP Popiela Bolesław Biega, „łącznik »Wolnej Europy« w tych sprawach”. W ostatnim tygodniu października 1953 r. Biega odleciał do USA i Londynu, gdzie po raz drugi w ostatnim czasie rozmawiał z Bieleckim<sup>12</sup>. W materiałach archiwalnych, z którymi miałem możliwość się zapoznać, brak jednak śladów dalszego rozwoju tych wątków. Kumaniecki, świadom losu swoich towarzyszy z SP i nieustannej inwigilacji ze strony bezpieki, zapewne nie chciał podejmować ryzyka nawiązywania łączności z emigracją<sup>13</sup>.

Możliwości inwigilowania emigracji poszerzyły się ponownie wraz ze zmianami następującymi w sytuacji międzynarodowej po śmierci Józefa Stalina. Poczynając od 1954 r., coraz więcej osób z Polski otrzymywało koncesje na wyjazdy na Zachód z zadaniem, między innymi, nawiązywania kontaktów i penetrowania środowisk polskiego uchodźstwa. W wypadku Stronnictwa Pracy szczególnie istotną rolę odegrali na tym polu akcentujący swój dystans wobec marksizmu „postępowi katolicy” ze Stowarzyszenia PAX: Wojciech Kętrzyński, Jerzy Hągmajer, Dominik Horodyński czy Konstanty Łubieński. Pierwszy z wymienionych w listopadzie 1954 r. spotkał się w Paryżu z Sewerynem Eustachiewiczem, który ku jego zaskoczeniu nie tylko zadeklarował zaufanie do grupy skupionej wokół tygodnika „Dziś i Jutro” i zgłaszał gotowość współpracy z krajem, stawiając do dyspozycji rozmówcy swoje wpływy we francuskich kołach politycznych, ale zasugerował także gotowość powrotu do kraju. Kilka miesięcy później w Komitecie do spraw Bezpieczeństwa Publicznego powstał raport dotyczący „rozpracowania i operacyjno-politycznego wykorzystania wytworzonej sytuacji w związku z propozycjami Eustachiewicza Sewera”, a 27 maja 1955 r. Wydział I Departamentu III wydał postanowienie o założeniu sprawy agenturalnej na jego osobę, której nadano kryptonim „Ewa”. Według obu dokumentów ważnym celem rozpracowania Eustachiewicza miało być zbliżenie się poprzez niego do Konrada Sieniewicza, uznawanego najwyraźniej za znacznie ciekawszy obiekt działań bezpieki. Chodziło między innymi o ściągnięcie tego ostatniego do kraju. Wizyta taka miała stworzyć okazję do dokonania werbunku, który miał służyć pogłębieniu politycznego rozbitcia uchodźstwa. W sprawie „Ewa” kluczową rolę miało odegrać środowisko „Dziś i Jutro” oraz agent „Borowski”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> AIPN, 01224/63, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt[onim] „Ewa”, Warszawa, 19 VII 1955 r.

<sup>12</sup> AIPN, 0648/86, t. 1, Dyrektor Departamentu VII MBP ppłk Sieniewicz do dyrektora Departamentu V MBP płk Brystygierowej, Notatka informacyjna dot[ycząca] montowania siatki Stronnictwa Pracy – na kraj, 21 XI 1953 r., 24 XI 1953 r., k. 230.

<sup>13</sup> Potwierdza to jego zachowanie pięć lat później w rozmowie z Sewerynem Eustachiewiczem, który na przełomie lutego i marca 1956 r. odwiedził kraj. Szerzej na ten temat patrz: P. Ziętara, *Seweryna Eustachiewicza przypadki*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 158, s. 49–50.

<sup>14</sup> AAN, 237/XXII/917, W. Kętrzyński, Sprawozdanie z pobytu w Paryżu, zał. 2: Rozmowa z p. Eustachiewiczem, 6 XI 1954 r., AIPN, 01224/63, Raport dot[yczący] rozpracowania i operacyjno-politycznego wykorzystania wytworzonej sytuacji w związku z propozycjami Eustachiewicza Sewera, Warszawa, 28 [?] V 1955 r., P. Ziętara, *Seweryna Eustachiewicza...*, s. 33–34.



Tymczasem gotowość wyjazdu do Polski zadeklarował sam Eustachiewicz. Ostatecznie, najprawdopodobniej nie powiadomiwszy o swych planach nikogo z działaczy SP, za zgodą i zgodą władz warszawskich spędził on w kraju dziewięć dni na przełomie lutego i marca 1956 r. Jednym z argumentów uzasadniających zgodę na tę wizytę była chęć uzyskania „dotarcia” do Sieniewicza. Eustachiewicz przeprowadził w Polsce wiele rozmów z bardzo różnymi postaciami: od Jerzego Turowicza, poprzez bp. Klepacza, na płk Julii Brystygier kończąc. Z punktu widzenia bezpieki najbardziej wartościowa była jednak jego blisko dziesięciogodzinna rozmowa z „Borowskim”, którego działacz emigracyjny traktował z pełnym zaufaniem. Agent przygotował z niej obszerne doniesienie, zawierające m.in. charakterystyki działaczy emigracyjnego SP. Najobszerniejsza z nich dotyczyła Sieniewicza. Po części było to zapewne wynikiem faktu, że obaj rozmówcy znali go doskonale, łączyła ich wspólnota okupacyjnych przeżyć i wspomnień. Warto jednak pamiętać, że „Borowski” prowadził rozmowę według szczegółowych instrukcji otrzymanych od swoich mocodawców<sup>15</sup>. Ilość danych, które przekazał na temat Sieniewicza, odzwierciedlała zainteresowanie jego osobą ze strony aparatu bezpieczeństwa PRL.

Informacje uzyskane od „Sewera” potwierdziły w pełni dane posiadane przez bezpiekę, świadczące o wzroście wpływów i roli Sieniewicza na emigracji, co związane było nie tyle z jego uczestnictwem w kierownictwie SP, ile z zasiadaniem we władzach naczelnych UCDEC, cieszącej się poparciem i zainteresowaniem partii chadeckich Europy Zachodniej. „Z natury arbitralny i dosyć apodyktyczny, wywiązuje się nienagannie ze swoich obowiązków, sumienny w pracy, ruchliwy i zdecydowany – wyrobił sobie dzięki tym przymiotom dobrą i mocną pozycję tak wśród reprezentantów narodów zrzeszonych w Unii Ch. D. Europy Wschodniej, jak i w sferach politycznych St. Zjednoczonych A.P.”, charakteryzował jego osobę „Borowski”. Według relacji Eustachiewicza, Sieniewicz, choć publicznie nie ujawniał wątpliwości w tej kwestii, w prywatnych kontaktach koleżeńskich i przyjacielskich zdradzał objawy znużenia i zniechęcenia podporządkowaniem się dyktatowi kół politycznych USA, wynikającym z zależności finansowej od Amerykanów. Mimo tego „prywatnego buntu” widział on jednak w Amerykanach jedyne oparcie dla działalności grup emigracyjnych. Uważał, że za cenę uległości wobec protektorów można „pilnować interesów polskich” w świecie zachodnim: przypominać sferom decydującym o kierunku polityki USA i innych państw zachodnich, że Polska zasługuje na suwerenność i uwolnienie spod wpływów ZSRR, dopominać się od nich stawiania Moskwie warunków dotyczących poprawy egzystencji narodów sowieckiej strefy wpływów, ograniczenia ich gospodarczej eksploatacji, wprowadzenia w krajach Europy Wschodniej bardziej liberalnych i demokratycznych form rządzenia. Odcinając się od montowania jakiegokolwiek „roboty na kraj”, obaj emigranci za niezwykle ważne dla skutecznej działalności politycznej na obczyźnie uznawali posiadanie w Polsce wiarygodnych źródeł informacji<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> AIPN, 01168/276, Wyciąg z doniesienia ag[enta] „Borowski” z dn. 1 III 1956 r.; AIPN, 01224/63, Plan rozmowy i zadania dla ag[enta] „Borowskiego” w związku z przyjazdem S[eweryna] E[ustachiewicza] do kraju, 22 II 1956 r.

<sup>16</sup> AIPN, 01168/276, Wyciąg z doniesienia ag[enta] „Borowski” z dn. 1 III 1956 r.; AIPN, 01224/63,

W koncepcjach bezpieki kontakt nawiązany z Eustachiewiczem miał służyć m.in. podjęciu prób pozyskania do współpracy Konrada Sieniewicza jako sekretarza generalnego międzynarodówki chrześcijańskiej i „rozpracowania agenturalnego charakteru jego działalności”. Plan zakładał wykorzystanie prof. Kumanieckiego celem wpłynięcia na niego i przekonania go o „bezcelowości i szkodliwości dla narodu prowadzenia wrogiej działalności emigracyjnej” oraz potrzebie „współdziałania z krajem” w formach, jakie by mu odpowiadały<sup>17</sup>.

Realizacji tych koncepcji sprzyjał powrót Sieniewicza na stałe do Europy na przełomie lat 1955 i 1956. Komunistycznym tajnym służbom nieporównanie łatwiej było dotrzeć do Paryża niż odległego Waszyngtonu. Pierwszą próbę agenturalnego zbliżenia się do Sieniewicza przy wykorzystaniu jednego z jego znajomych podjął tajny współpracownik „Góral”. Do spotkania z agentem ostatecznie jednak nie doszło<sup>18</sup>. Przyczyniła się do tego z pewnością dekonspiracja podróży Eustachiewicza. Wywołane przez nią perturbacje sprawiły, że plany te, przynajmniej czasowo, stały się nieaktualne.

Liberalizacja stosunków w PRL po październiku 1956 r. zintensyfikowała kontakty między krajem i emigracją. Nieporównanie łatwiejsze stały się wyjazdy Polaków na Zachód, stwarzające możliwość odbudowania dawnych i nawiązania nowych więzi między rodakami żyjącymi po obu stronach żelaznej kurtyny. Jednocześnie jednak ułatwiały one wprowadzanie agentury do polskich środowisk na obczyźnie. Ceną otwarcia na kontakty z krajem było ryzyko infiltracji przez komunistyczne służby specjalne. Brak danych pozwalających ocenić, do jakiego stopnia Konrad Sieniewicz i inni działacze grupy Popiela, którzy z wielką energią zaangażowali się w szeroko zakrojoną akcję organizowania stypendiów i ułatwiania kontaktów na Zachodzie dla młodzieży i starszych działaczy z krajowych środowisk katolickich, zdawali sobie sprawę ze stopnia i konsekwencji kontroli władz nad polityką paszportową.

Grupa Popiela przyjęła zmiany następujące w PRL z wielkimi nadziejami, deklarując gotowość powrotu do Polski i udziału w życiu publicznym. Sieniewicz, podobnie jak Popiel, wierzył, że zmiany te okażą się trwałe, a jednym z elementów „drugiego etapu” liberalizacji systemu będzie legalizacja politycznej reprezentacji ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. W grudniu 1956 r. agent „Beatrice” oceniał jednak, że nawet jeżeli lider emigracyjnych chadeków i większość związanych z nim działaczy SP zdecydują się wrócić do kraju, Sieniewicz pozostanie na Zachodzie jako łącznik między nimi i KWE lub wywiadem amerykańskim. Sieniewicz miał także poprzez swoje kontakty przygotować Popielowi

„Borowski”, c.d. sprawozdania z rozmów z S[ewerynem] Eustachiewiczem, 24 III 1956 r., Według doniesienia secesja S. Kaczorowskiego i B. Biegi z grupy SP kierowanej przez Popiela była formą buntu przeciw wzrastającym wpływom Sieniewicza.

<sup>17</sup> AIPN, 01224/63, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt[onim] „Ewa”, 26 III 1956 r.

<sup>18</sup> AIPN, 01168/273, Notatka dot[ycająca] Konrada Sieniewicza ps. „Insula”, 20 IV 1963 r. Według notatki w rozmowie z TW „Borowski” w 1957 r. Sieniewicz wspominał, że jeszcze podczas pobytu w Waszyngtonie miał luźną propozycję odbycia spotkania z kimś z ambasady PRL, ale z powodu jego wyjazdu do Europy do kontaktu nie doszło. Oczekiwał, że propozycja zostanie ponowiona, ale to nie nastąpiło. Departament I nie miał jednak danych na temat tego rozpracowania.

audiencję u wybierającego się do Rzymu prymasa Wyszyńskiego. Inicjatywę tę popierać miało paryskie biuro KWE<sup>19</sup>.

Drugą próbę dotarcia do Sieniewicza podjął podczas wizyty we Francji w lutym 1957 r. tajny współpracownik Departamentu I „Bliźni”. Pod tym pseudonimem ukrywał się jeden z czołowych działaczy Stowarzyszenia PAX Ryszard Reiff, który już wcześniej rozmawiał z chadekami, między innymi z Sewerynem Eustachiewiczem i Popielem. Ze strony emigrantów głównym celem tych rozmów było sondowanie możliwości reaktywowania SP w kraju. Popiel upoważnił nawet „Bliźniego” do przedstawienia jego propozycji oficjalnym czynnikiem krajowym<sup>20</sup>. Rozmowy z Sieniewiczem nie przyniosły jednak żadnych konkretów. Polityczna proveniencja gościa z kraju, w kontekście dwuznacznej postawy PAX w czasie przełomu październikowego, nie skłaniała do nadmiernej otwartości.

„Zasadnicze dotarcie do figuranta”, jak relacjonował autor notatki na temat rozpracowania Konrada Sieniewicza, nastąpiło w sierpniu 1957 r. poprzez TW „Borowskiego”, który przyjechał na kilka tygodni do Francji i Austrii z inicjatywy i na zaproszenie... emigracyjnych chadeków. Bezpieka starannie przygotowała go do wyjazdu. Jednym z trzech zasadniczych celów, które przed nim stawiano, było nakłonienie Sieniewicza do odwiedzenia kraju „w charakterze turysty”, co miało być punktem wyjścia do dalszych działań służących „operacyjnemu i politycznemu związaniu” emigranta z aparatem bezpieczeństwa PRL. Podczas pobytu za granicą agent miał skoncentrować się na zbliżeniu i pozyskaniu jego zaufania. „Z tytułu swoich rozległych powiązań z czynnikami amerykańskimi, jak i wśród emigracji – jest [on] niewątpliwie najciekawszym dla nas człowiekiem”, podkreślał autor planu zadań dla „Borowskiego”<sup>21</sup>.

Paryskie spotkanie zapoczątkowało serię rozmów między dawnymi przyjaciółmi, najpierw we Francji, a później w austriackim Alpbach, gdzie obaj brali udział w posiedzeniach dorocznego Forum Europejskiego<sup>22</sup>. Wąsowicz sporządził z nich bardzo obszerny, liczący aż 28 stron, szczegółowy raport. Początkowo rozmowy miały charakter wzajemnego sondażu, przy podtrzymywaniu tematu legalizacji stronnictwa chadeckiego omawianego z „Bliźnim”. Sieniewicz wypy-

<sup>19</sup> AIPN, 01168/276, Raport „Beatrice”, 7 XII 1956 r. Prymas Polski dotarł do Rzymu dopiero w maju 1957 r. Ani Popiel, ani Sieniewicz nie zostali jednak przez niego przyjęci. Por. P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001, s. 293.

<sup>20</sup> AIPN, 01168/273, Notatka dot[ycząca] Konrada Sieniewicza ps. „Insula”, 20 IV 1963 r. Na temat agenturalnej działalności Reiffa przeciw emigracyjnej chadecji patrz: AIPN, 00170/286/6 i 7. Równoległe od kwietnia 1956 r. do lipca 1959 r. prowadzona była przez Departament I pod kryptonimem „Bliźni” sprawa ewidencyjno-obszerności, przekwalifikowana następnie na agenturalne rozpracowanie, w której Ryszard Reiff występował w roli figuranta (AIPN, 00170/286/3. Patrz też: P. Gontarczyk, *Druga twarz kapitana „Jacka”*, „Gazeta Polska” 2006, nr 34).

<sup>21</sup> AIPN, 01224/63, Kpt. T. Wawrzyniewicz, Plan zadań dla ag[enta] „Borowskiego” w związku z jego wyjazdem do Francji, 5 VIII 1957 r. Wawrzyniewicz był starszym oficerem operacyjnym, kierownikiem II sekcji Wydziału I Departamentu III KdBP.

<sup>22</sup> Od 1945 r. Alpbach jest siedzibą Alpbach European Forum, organizowanej corocznie na przełomie sierpnia i września dwutygodniowej konferencji czołowych postaci ze świata nauki, biznesu, sztuki i polityki. W okresie zimnej wojny było to jedno z miejsc spotkań i dyskusji, na które zapraszano także emigrantów i gości zza żelaznej kurtyny.



tywał szczegółowo o zaszle w Polsce zmiany, możliwość działania stronnictw politycznych, liberalizację stosunków, zależność PRL od Związku Sowieckiego, trwałość przemian popaździernikowych. Szczegółowo badał możliwość ewentualnego przyjazdu do kraju lub przeprowadzenia za granicą rozmów z przedstawicielami władz warszawskich. Wyrażał zrozumienie dla faktu, że działalność katolików w kraju nie może być obecnie niezależna i musi uwzględniać sugestie władz. „Osobiście Konrad jest przekonany – raportował agent – że dla liberalizacji stosunków w Polsce niezbędna jest aktywizacja ludzi stojących na pozycjach liberalizmu demokratycznego, poprzez włączenie się do praktyki życia społeczno-gospodarczego i politycznego i legalne, pokojowe oddziaływanie przez nich w tym kierunku na bieg życia praktycznego. Konrad z drwiną wyrażał się o marzycielstwie tych, którzy boleją nad utratą przez Polskę suwerenności i niezawisłości, twierdząc, że w świecie współczesnym pojęcia te należą do nazw pustych, to znaczy niemających odpowiednika w rzeczywistości. Dlatego też Konrad, mówiąc o ewentualności reaktywowania SP czy stronnictwa chrześcijańskiego, wytyczał mu rolę nie partii opozycyjnej, lecz partii współpracującej z partią komunistyczną w Polsce i biorącej w pewnej mierze współodpowiedzialność za kierunek i praktykę rządzenia oraz współodpowiedzialność za zmobilizowanie społeczeństwa do czynnego udziału w życiu społeczno-politycznym w wykonywaniu zadań w życiu gospodarczym”<sup>23</sup>. Sieniewicz miał otwarcie przyznać, że SP także nie jest niezależne i musi uwzględniać sugestie Amerykanów finansujących działalność stronnictwa. Z dużą dozą pesymizmu i zniechęcenia wypowiadał się o współpracy z KWE i tarcich wśród emigracji. Nie ukrywał swej wiedzy o tym, że Seweryn Eustachiewicz utrzymuje kontakty z placówką PRL w Paryżu, ale nie potępiał tego rodzaju działań. Na sugestię „Borowskiego”, że mógłby przyjechać do Polski na zasadach podobnych jak Eustachiewicz, po upewnieniu się, że mógłby liczyć na całkowite bezpieczeństwo osobiste i życzliwość władz, miał odpowiedzieć bardzo pozytywnie. Według wspólnych ustaleń „Borowski” miał stać się łącznikiem pomiędzy Sieniewiczem i działaczami SP w kraju. Miał podjąć rozmowy ze świeżo zwolnionymi z więzień działaczami chadeckimi, między innymi Janem Hoppe i Jerzym Braunem, na temat stworzenia w kraju jakiejś formy organizacyjnej dla działalności ludzi z byłego SP oraz ludzi z innych istniejących grup katolickich – grupy Zawieyskiego, Frankowskiego, a także uzyskać ich opinie na temat ewentualnego przyjazdu Sieniewicza do kraju. O wynikach tych porad miał swego rozmówcę szczegółowo informować. Emigrant nie wierzył jednak w możliwość zachowania poufności takiej wizyty, co wydawało się zrozumiałe wobec precedensu Eustachiewicza. Wskazywał na konieczność uzasadnienia jego przyjazdu do kraju wobec KWE. Takim uzasadnieniem według niego mogło być powołanie w kraju jakiejś formy działalności byłych działaczy SP<sup>24</sup>.

Z punktu widzenia bezpieki sondaż wypadł obiecująco. „Realizm” prezentowany przez Sieniewicza w ocenie sytuacji Polski mógł być podstawą do

<sup>23</sup> AIPN, 01224/63, Raport „Borowskiego”, 6 X 1957 r.

<sup>24</sup> AIPN, 01224/63, Raport „Borowskiego”, 6 X 1957 r. Do Alpbach w 1957 r. został także zaproszony inny bliski współpracownik Sieniewicza z okresu działalności SP w kraju, warszawski adwokat i członek władz koncesjonowanego Stronnictwa Demokratycznego Franciszek Wentowski, zarejestrowany jako agent ps. „Sokolnicki”.

pozytywnych prognoz dotyczących dalszego rozpracowania. Warto wszakże zwrócić uwagę, że równie prawdopodobna jest odwrotna interpretacja jego wypowiedzi. Ich „pozytywny” charakter miał uwiarygodnić jego propozycje. Konieczność wytłumaczenia się wobec Amerykanów mogła być dogodnym pretekstem do osiągnięcia strategicznego celu, jakim dla środowiska skupionego wokół Popiela była odbudowa legalnego ruchu chadeckiego w kraju. Potwierdzał to w pewnym stopniu list Sieniewicza do „Borowskiego” wysłany z Nowego Jorku w październiku 1957 r., w którym relacjonując swe rozmowy przeprowadzone w Nowym Jorku, stwierdzał, że „nasi protektorzy” w pełni popierają politykę reaktywowania SP w kraju. Propozycje wizyty w Polsce zostały podjęte w drodze nieoficjalnej korespondencji, przygotowywanej przez Wąsowicza według szczegółowych instrukcji bezpieczeństwa. Jednak w 1958 r. dało się zauważyć wycofywanie się emigracyjnego polityka z poprzedniego stanowiska w związku z wątpliwościami dotyczącymi rozwoju sytuacji w kraju, coraz bardziej widocznym odwrotem od Października. W kwietniu 1959 r. Sieniewicz wysłał jednak do „Borowskiego” list ponawiający poprzednie propozycje<sup>25</sup>.

Analiza zachowanych dokumentów pozwala sądzić, że w MSW ścierały się w tym okresie dwie odmienne koncepcje działania wobec Konrada Sieniewicza. Departament III, dla którego pracował „Borowski”, opowiadał się, zgodnie z planem przyjętym w połowie 1957 r., za aktywnym rozpracowaniem emigracyjnego polityka, prowadzeniem z nim rozmów, sprowadzeniem go do kraju i w perspektywie próbą werbunku. Przemawiały za tym nie tylko doniesienia Wąsowicza, ale także relacje ze spotkań Sieniewicza z Józefem Chmarą i Franciszkiem Wentowskim, którzy przyjechali z Polski na kolejne seminarium w Alpbach w sierpniu 1958 r. Wynikało z nich, że działacz SP, choć nie rezygnuje z planów legalizacji w kraju ruchu chadeckiego w takiej czy innej formie, nie kwestionuje podstaw ustrojowych PRL, monopolu władzy partii komunistycznej i obranego przez nią kierunku polityki wewnętrznej. Bez względu na kontrowersje między ideologią marksistowską i chadecką gotów był współdziałać z wszystkimi godnymi aprobaty inicjatywami władz warszawskich, wśród których wymieniał: projekt neutralizacji Europy, pożyczkę amerykańską dla Polski czy przeciwstawianie się remilitaryzacji Niemiec<sup>26</sup>.

Zastrzeżeń w kwestii rozmów z Sieniewiczem nie krył natomiast Departament I, zajmujący się wywiadem. Wzmoczoną aktywność polityczną grupy Popiela, jej propozycje wobec władz warszawskich, kontakty z przedstawicielami kraju traktowano tam bardzo podejrzliwie jako „dobrze ukartowaną grę, za którą kryje się inspiracja Amerykanów”. Ambasadzie paryskiej PRL zalecano dużą ostrożność w podejmowaniu kontaktów z SP. Departament I w ramach rozpracowania obiektowego o kryptonimie „Purytanie”, dotyczącego emigracyjnej chadecji (zarówno ugrupowania Popiela, jak i konkurencyjnej frakcji wchodzącej w skład

<sup>25</sup> AIPN, 011224/63, Plan zadań dla ag[enta] ps[eudonim] „Borowski” w związku z wyjazdem do Austrii w dniach 21 VIII – 9 IX 1959 r., 15 VIII 1959 r.

<sup>26</sup> AIPN, 01224/63, „Borowski”, Doniesienie z dnia 7 X 1958 r.: sprawozdanie z czynności w okresie od 26 września 1958 r. do 7 października 1958 r.; „Sokolnicki”, Doniesienie agenturalne z dnia 8 X 1958 r.; Uzupełnienia do raportu z dnia 26 II b.r. [1959] dot[yczące] propozycji rozmów z S[ieniewiczem], lipiec 1959 r.

londyńskiej Tymczasowej Rady Jedności Narodowej) od pewnego czasu prowadził na osobę Sieniewicza sprawę agenturalno-obszerną ps. „Siodło”. W ocenie wywiadu nie rokowała ona wyniku w postaci werbunku figuranta. Jako uzasadnienie wskazywano doniesienia „Borowskiego”, z których wynikało, że emigracyjny polityk nie kryje się z faktem, iż bierze pieniądze od Amerykanów i wykonuje ich polecenia<sup>27</sup>.

Departament III uznał powyższe zastrzeżenia za bezzasadne. „Argument, że S[ieniewicz] jest agentem amerykańskim i w związku z tym nie należy z nim rozmawiać, nie wytrzymuje krytyki”, stwierdzał autor raportu proponującego podjęcie rozmów. To stanowisko przeważało. Przyjęty pod koniec stycznia plan przedsięwzięć operacyjnych na 1959 r. do sprawy „Purytanie” wskazywał Sieniewicza jako osobę najbardziej w środowisku chadeckim podatną na gry operacyjne zmierzające do rozbitcia PNKD i dotarcia do czynników inspirujących i finansujących działalność Komitetu. „Kilkakrotne sondáže wskazują – pisano w nim – iż z Sieniewiczem można mówić. Jego pozycja w SP, krytyczny stosunek do Mikołajczyka i swoich amerykańskich mocodawców oraz dość realistyczny pogląd na sytuację w kraju – stwarzają realne przesłanki i płaszczyznę do zapoczątkowania rozmów z nim”<sup>28</sup>.

Kolejną turę rozmów przeprowadził z Sieniewiczem niezawodny „Borowski”. Ponownie odbyły się one w tyrolskim Alpbach, pod pretekstem spotkania Forum Europejskiego, na przełomie sierpnia i września 1959 r. Ich przedmiotem była kwestia współdziałania SP na rzecz kraju z pozycji emigracji oraz podjęcie przez Sieniewicza bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami władz krajowych. Wąsowicz, zgodnie z ustaloną legendą, zaproponował mu spotkanie z Dyrektorem Departamentu Konsularnego i Polonijnego MSZ Sobierajskim, z którym kilka tygodni wcześniej miał rozmawiać na ten temat. Emigrant jednak odmówił, oświadczając, że podobny kontakt od dawna oferowali mu ludzie związani z paryską ambasadą PRL. Gotów był rozmawiać tylko z przedstawicielem partii, niebędącym jednak członkiem władz warszawskich. Uzasadniał to ścisłą obserwacją emigrantów przez zachodnie kontrwywiady, na co szczególnie narażone miało być SP, podejrzewane o konszachty z komunistami. Jego zdaniem kontakty „międzypartyjne” były łatwiejsze do wytłumaczenia. Nie ukrywał swego rozczarowania dotychczasowymi rozmowami. Oczekiwał od Warszawy propozycji, która w zamian za współpracę dawałaby SP jakiś konkretny ekwiwalent polityczny: wznowienie działalności stronnictwa w kraju, założenie instytutu myśli chrześcijańsko-społecznej, wydawanie w kraju pisma, umożliwienie krajowym chadekom pisywania w emigracyjnej „Odnowie”, w ostateczności utworzenie na obczyźnie konsorcjum do handlu z Polską – konieczne dla usprawiedliwienia w oczach Amerykanów podjęcia rozmów ze „stroną warszawską”. Tymczasem przez dwa lata od ostatniej rozmowy nie przekazano żadnych

<sup>27</sup> AIPN, 01136/642, Notatka dot[ycząca] grupy Stronnictwa Pracy – Popiel – Sieniewicz – Eustachiewicz, 18 XII 1957 r.; Notatka operacyjna dot[ycząca] obiektu Stronnictwo Pracy, 11 X 1958 r. W dostępnych materiałach IPN brak danych o sprawie krypt[onim] „Siodło”.

<sup>28</sup> AIPN, 01136/642, Plan przedsięwzięć operacyjnych na rok 1959, 24 I 1959 r.; AIPN, 01224/63, Uzupełnienia do raportu z dnia 26 II b.r. [1959] dot[ycząca] propozycji rozmów z S[ieniewiczem], lipiec 1959 r.

konkretów. Zwracał uwagę, że odbudowa ruchu chadeckiego w kraju przyniosłaby komunistom pewne korzyści, stając się dla Zachodu poważnym dowodem prawdziwego zdemokratyzowania ustroju politycznego PRL. Jednocześnie wypytywał „Borowskiego” o sytuację w kraju, rolę sejmu i partii, stosunki w nauce i kulturze, rolę polityczną ugrupowań katolickich, w szczególności grupy „Znak”, wpływ ZSRR, nawet koncentrację wojsk sowieckich w okolicach Legnicy. Ostatecznie Sieniewicz przystał na rozmowę „ze stroną warszawską”. Zastrzegł sobie zasięgnięcie uprzednio rady Popiela. Jako miejsce spotkania wykluczył kraj, Berlin i Austrię. Proponował Paryż lub Londyn. Gwarantował też nieujawnianie rozmów Amerykanom<sup>29</sup>.

W tym samym czasie kontakt z Sieniewiczem nawiązał we Francji inny współpracownik wywiadu PRL. Emigrant wywarł na nim szczególne wrażenie. Opisuując w swoim raporcie sposób jego zachowania i prowadzenia rozmowy, charakteryzował go jako „typ zrównoważonego i ostrożnego agenta”<sup>30</sup>. W MSW nie rezygnowano także z innych metod rozpracowania Sieniewicza. Działający „dorywczo” w jego paryskim sekretariacie agent „Krzysztof”, pozostający w dyspozycji Wydziału VI, sfotografował m.in. jego poufną korespondencję z Januszem Śleszyńskim z przełomu lat 1959 i 1960, dotyczącą finansowania ruchu chadeckiego przez Amerykanów, i jego związków z KWE<sup>31</sup>. Potwierdzała ona bliskie kontakty Sieniewicza z „wrogimi ośrodkami”. Podobne zdarzenia pogłębiały nieufność wobec niego ze strony służb specjalnych PRL, nakazując ostrożność w podejmowaniu rozmów.

W 1962 r. ze „sprawdzonego źródła agenturalnego” uzyskano informację, że Amerykanie chcą doprowadzić do rozmów wytypowanej przez siebie grupy emigracyjnej z władzami warszawskimi. Miałyby się one odbywać na płaszczyźnie ideologicznej. „Zasadniczym celem tych rozmów nie jest uzyskanie jakichś rzeczowych rezultatów, lecz zorientowanie się w planach i zamiarach kierownictwa PRL”. Do przeprowadzenia rozmów Amerykanie mieli wytypować Sieniewicza, który pod pozorem ratowania rozpadającego się stronnictwa zabiega o porozumienie z socjalistami, aby przystąpić wspólnie do nawiązywania kontaktów z władzami warszawskimi i prowadzenia rozmów na płaszczyźnie politycznej. Informator zwracał uwagę, że zabiegi Sieniewicza zostały uwiecznione powodzeniem – na początku maja 1962 r. podpisano umowę między Popielem i CKZ PPS o wzajemnej współpracy i konsultacji obu ugrupowań<sup>32</sup>.

Docierające do MSW sygnały dotyczące osoby Sieniewicza były jednak niejednoznaczne. Z rozmów Edwarda Wychowańca, konsula generalnego PRL w Paryżu, współpracującego z warszawskim wywiadem pod pseudonimem

<sup>29</sup> AIPN, 01224/63, „Borowski”, sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych podczas pobytu w Austrii w okresie od 30 VIII [19]59 do 6 IX 1959 r.; AIPN, 01168/273, Notatka dot[ycząca] Konrada Sieniewicza ps. „Insula”, 20 IV 1963 r.

<sup>30</sup> AIPN, 01224/63, Notatka informacyjna dot[ycząca] Sieniewicza Konrada, 18 XI 1959 r. Sieniewicz miał interesować się m.in. organizacją władz bezpieczeństwa, ich powiązaniem z sowieckim odpowiednikiem czy losem funkcjonariuszy byłego MBP.

<sup>31</sup> AIPN, 01136/642, Notatka sytuacyjna dot[ycząca] obiektu Stronnictwo Pracy – Popiela, 1 VI 1965 r.

<sup>32</sup> AIPN, 01168/273, Notatka służbowa dot[ycząca] amerykańskich prób wykorzystania Konrada Sieniewicza, maj [?] 1962 r.

„Zagłoba”, z Eustachiewiczem, przeprowadzonych wiosną 1962 r., bezpieka uzyskała informacje o znacznym zmniejszeniu amerykańskich subwencji dla SP, co zmuszało działaczy chadeckich, w tym Sieniewicza, do poszukiwania nowych, dodatkowych źródeł utrzymania. Nie negując jego powiązań finansowych z Amerykanami, Eustachiewicz zaprzeczał jednocześnie, by jego przyjaciel miał związki z amerykańskim wywiadem, co do pewnego stopnia uwiarygodniało go jako rozmówcę strony warszawskiej. Z jego wypowiedzi przebijało poczucie kryzysu, w jakim znalazło się jego środowisko polityczne, obawy przed rozpadem grupy SP, niejasne perspektywy na przyszłość<sup>33</sup>. Wszystkie te elementy, wydatnie osłabiające pozycję emigrantów w ewentualnym dialogu z oficjalnymi czynnikami krajowymi, zdawały się stwarzać korzystny klimat dla zintensyfikowania bezpośrednich kontaktów z Sieniewiczem. Jednak w marcu tegoż roku władze po raz pierwszy zezwoliły na wyjazd na Zachód Jana Hoppego, cieszącego się wielkim autorytetem w środowisku chadeków, co było spełnieniem postulatu wysuwanego od wielu lat przez grupę Popiela i mogło zostać odczytane jako sygnał do wznowienia dialogu z emigrantami<sup>34</sup>.

W połowie 1962 r. Sieniewicz opuścił Francję i zamieszkał w Rzymie. We Włoszech doszło w sierpniu tegoż roku do jego kolejnej rozmowy z „Borowskim”. Sieniewicz przeszedł od razu do sedna sprawy, pytając wprost, z jakimi propozycjami przyjechał i co ma do przekazania od Sobierajskiego. Agent, zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, uprzedził swojego rozmówcę, że po zreferowaniu ostatniej rozmowy „czynnikom krajowym” nie uzyskał żadnych dalszych wytycznych. Mimo to Sieniewicz przy każdej okazji powracał do idei współpracy z krajem. Oczekiwał możliwości rozmowy z osobami z KC PZPR. Jednocześnie w sposób wyraźny dystansował się od Amerykanów. Zaprzeczył, aby grupa SP dostarczała im informacji wojskowych lub gospodarczych. Zainteresowanie krajem z jej strony nazwał „wywiadem typu politycznego”, obejmującym zbieranie danych dotyczących nastrojów ludności, rozgrywek grup politycznych, sytuacji Kościoła, stosunków państwo–Kościół. Jako warunek użytecznej pracy dla kraju wskazywał finansowe uniezależnienie się od Amerykanów. Odrzucał jednak możliwość przyjmowania jakichkolwiek bezpośrednich subwencji od „strony warszawskiej”, co wcześniej czy później doprowadziłoby do dekonspiracji. Nie wykluczał pewnych form dotacji pośrednich: poprzez założoną na emigracji spółkę akcyjną lub przedsiębiorstwo zajmujące się wymianą handlową z krajem; firmę importującą polskie wódki do Francji lub Włoch; instytut wydawniczy zajmujący się przekładami na języki zachodnie polskiej literatury czy opracowań naukowych, który mógłby zostać rozwinięty na bazie londyńskiej „Odnowy”. Sugerował także stworzenie jakiejś „choćby kanapowej”, organizacji chadeckiej w Polsce, która „przykrywałaby kontakty” grupy Popiela z PRL i przyjazdy jej członków do kraju. Kiedy jednak „Borowski” uznał tego typu postulat za nierealny, nie powracał do tej kwestii. Sieniewicz potwierdził gotowość współpracy z krajem w sferze politycznej. Nie wykluczał też możliwości współpracy typu informacyjnego. Odrzucając kontakty z placówkami dyplomatycznymi PRL, dopuszczał spotkania z członkami PZPR, przedstawicielami świata nauki,

<sup>33</sup> AIPN, 01940/87, „Zagłoba”, Notatki z rozmów z S. Eustachiewiczem z 5 III i 16 V 1962 r.

<sup>34</sup> J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek...*, s. 219.



a przede wszystkim byłymi działaczami chadecji z kraju, które wzbudzałyby najmniej podejrzeń ze strony władz i służb specjalnych państw zachodnich. W tym ostatnim przypadku podejmował się uzyskać dla nich wszelkie ułatwienia wjazdowe. Deklarował otwartość na wszelkie sugestie i propozycje ze strony Warszawy. Sieniewicz nie wskazał jednoznacznie, komu „Borowski” powinien zreferować jego stanowisko i oferty. Zdaniem agenta był jednak przekonany, że jego rozmówca ma powiązania z MSW. Uzgodniono także formę kontaktu na przyszłość – Wąsowicz miał przesłać wiadomość na jego włoski adres<sup>35</sup>.

Niecałe dwa miesiące później, 9 października 1962 r., zostało wydane postanowienie o założeniu rozpracowania operacyjnego Konrada Sieniewicza. Nadano mu pseudonim „Insula”. Jako uzasadnienie wskazano m.in. utrzymywanie kontaktów z działaczami katolickimi w kraju. W wypełnianej nieco później karcie personalno-operacyjnej jako powód rejestracji wskazano rozpracowanie pod kątem werbunku<sup>36</sup>. Realizację planów wywiadu PRL skomplikowała tyleż poważna, ile niespodziewana wpadka we Francji. 15 stycznia 1963 r. kontrwywiad francuski (DST) zatrzymał w Paryżu Adama Bitońskiego, czołowego działacza emigracyjnego PSL, bliskiego współpracownika Mikołajczyka, który jako agent „Beatrice” od ponad dziesięciu lat współpracował z warszawskimi służbami specjalnymi. Wraz z nim zatrzymano jego żonę oraz pracownika konsulatu generalnego PRL Jana Kłaputa, oficera prowadzącego „Beatrice”, oficjalnie zajmującego się szkolnictwem polskim we Francji<sup>37</sup>. Bitoński, choć jego głównym zadaniem pozostawało rozbijanie działającego na uchodźstwie stronnictwa ludowego, co zresztą czynił z dużym sukcesem, rozpracowywał także m.in. środowisko chadeków należących do grupy Popiela. Utrzymywał bliskie kontakty z Sewerynem Eustachiewiczem, z którym działali na tym samym paryskim terenie i przez pewien czas współdziałali w ramach PKND. Obaj byli zwolennikami szerokiej współpracy z krajem, obaj też mieli dobre stosunki w kręgach francuskiej chadecji. W atmosferze skandalu i polowania na komunistycznych agentów w połowie lutego „Sewer”, który już wcześniej pozostawał pod obserwacją służb francuskich, był przesłuchiwany przez DST. Cztery dni później, 20 lutego 1963 r., zmarł w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach, w wieku zaledwie 53 lat. Jego żona była przekonania, że za śmierć męża odpowiedzialna jest policja francuska<sup>38</sup>. W MSW doskonale zdawano sobie sprawę z bardzo bliskich kontaktów i ścisłej współpracy Sieniewicza

<sup>35</sup> AIPN, 01168/273, Notatka dot[ycząca] Konrada Sieniewicza ps. „Insula”, 20 IV 1963 r.

<sup>36</sup> Postanowienie o założeniu rozpracowania operacyjnego, AIPN, 01168/273, 9 X 1962 r.; *ibidem*, Karta personalno-operacyjna. Podając charakterystykę figuranta, w rubryce „cechy charakteru” podano „typ człowieka z »kresów«”, w rubryce „zamiłowania” wpisano: filologia, ekonomia oraz... kuchnia polska.

<sup>37</sup> Na temat afery Bitońskiego patrz: seria artykułów S. Paczyńskiego w „Orle Białym – Syrenie”: 1963, 7 II, 14 II, 21 II, 28 II, 14 III; 1964, 30 I; F. Wilk, *Szpiegostwo pod maską „współpracy z krajem”. Adam „Beatrice” Bitoński*, „Jutro Polski” 1963, nr 3; *Wyrok za szpiegostwo na A. Bitońskiego, ibidem*, 1964, nr 1. Streszczenie tych artykułów, bez wskazania źródła, podaje Roman Buczek – R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2, Toronto 1996, s. 214–218. DST – Direction de la Surveillance du Territoire (Dyrekcja Nadzoru Terytorium), utworzona w 1944 r. francuska agencja wywiadowcza zajmująca się kontrwywiadem i zwalczaniem terroryzmu.

<sup>38</sup> Archiwum Stanisława Gebhardta, S. Gebhardt, *Situation de S.E. au sein du Parti Chrétien Travail Polonais*, 26 VII 1963 r.

i Eustachiewiczą, która rozpoczęła się jeszcze podczas okupacji. W takich okolicznościach ostrożność w nawiązywaniu przez wywiad bezpośrednich rozmów z politykiem emigracyjnym, który w dodatku nie krył swych powiązań z KWE, była w pełni uzasadniona.

W kwietniu 1963 r. powstała obszerna notatka rekapitulująca dotychczasowe efekty rozpracowania „Insuli”. Streściwszy przebieg i wyniki rozmów przeprowadzonych z figurantem przez „Borowskiego” w ubiegłych latach, jej autor zauważał, że podczas ostatniego spotkania w 1962 r. nastąpił „radykalny zwrot” w rozumowaniu Sieniewicza. Upřednio uzależniał współpracę od możliwości stworzenia w kraju placówki chadeckiej. Dążył do uzyskania kontaktu na wysokim szczeblu partyjnym, ludząc się, że zdoła przekonać władze o celowości takiej koncesji. Obecnie godzi się z myślą, że reaktywowanie w Polsce SP nie jest możliwe i nie stawia warunków politycznych. Jego główną troską jest całkowite zabezpieczenie konspiracji kontaktów z krajem oraz ewentualnej pomocy finansowej. Autor notatki wyróżniał pięć możliwych przyczyn opisywanej zmiany: amerykańskie naciski na zaktywizowanie kontaktów z krajem; dążenie do uzyskania „ekwiwalentu politycznego” przysług oddawanych „krajowi” w postaci reaktywacji działalności chadeckiej w Polsce; przekonanie Amerykanów, że za cenę pewnego kompromisu można próbować uczestniczyć w życiu politycznym kraju; chęć potwierdzenia własnego prestiżu i zaspokojenia ambicji; pobudki materialne i chęć asekuracji na starość przez uzyskanie gwarancji prawa powrotu do Polski. Postulował przeprowadzenie rozmowy sondażowej, od której wyników miał zależeć ewentualny werbunek. Jako właściwą formę współpracy uznawał „wynagradzanie materialne za wartość przekazanego materiału”, co nie wystawia mu najlepszego świadectwa jako analitykowi. Konkluzje notatki były dosyć sceptyczne i ostrożne. „Koncepcje »Insuli« są b[ardzo] kłopotliwe, trudne do zrealizowania, nieprzejrzyste. W praktyce mogą być one nawet źródłem dekonspiracji”<sup>39</sup>.

Parę tygodni później „Borowski” przekazał swoim przełożonym kolejne doniesienie, w którym, zapewne na ich polecenie, nakreślił portret psychologiczny Sieniewicza. Dokonał także oceny szczerości jego deklaracji w kwestii gotowości nawiązania „współpracy z krajem”. Pod tym terminem agent, podobnie jak komunistyczne służby specjalne, rozumiał kontakty o charakterze wywiadowczo-informacyjnym<sup>40</sup>. Z uwagi na łączące go z „Insulą” wieloletnie bliskie kontakty był do tego predestynowany jak mało kto. Co więcej, jako wzięty adwokat z długoletnią praktyką posiadał przećwiczoną na rzeszy świadków i oskarżonych zawodową umiejętność oceny i weryfikacji szczerości wypowiedzi innych osób. Był cennym źródłem wiedzy i w pewnym sensie pełnił w SB funkcję biegłego.

W ocenie „Borowskiego” zwierzienia Sieniewicza były kontrolowane, co wynikało z jego świadomości, że rozmawia z osobą działającą w porozumieniu z władzami warszawskimi. Jego wypowiedzi o iluzoryczności roli i działalności emigracyjnych stronnictw politycznych, łącznie z SP, brzmiały jednak wiarygodnie. Potwierdzały je fakty: brak działań zmierzających do rozbudowy

<sup>39</sup> AIPN, 01168/273, Notatka dot[ycząca] Konrada Sieniewicza ps. „Insula”, 20 IV 1963 r.

<sup>40</sup> AIPN, 91168/273, Doniesienie „Borowskiego” z 16 V 1963 r.

organizacyjnej stronnictwa, koncentracja wysiłków na niwie organizacji międzynarodowych jako dającej pewne realne szanse oddziaływania na rzeczywistość, przede wszystkim poprzez zachodnie partie chadeckie, okazywane zniechęcenie wobec wykonywanych funkcji. Agent wskazywał na motyw rozczarowania i pewnego żalu pojawiający się w wypowiedziach Sieniewicza, tęsknotę do ciekawszego życia, choćby połączonego z ryzykiem. Według niego w myśleniu „Insuli” o sytuacji w Polsce była „nuta jakby generalnej aprobaty polityki rządu, a nawet nuta pewnego optymizmu”. Nie sądził jednak, by wystarczyło to samo przez się do składania deklaracji o gotowości współpracy. Silniejsze mogły być motywy osobiste – odosobnienie na obczyźnie: osobiste, towarzyskie i polityczne, wynikające z izolacji chadeków wśród innych stronnictw, „wywołanej rozpowszechnieniem opinii, jakoby SP współpracowało z Warszawą”. „Borowski” zwracał też uwagę, że Sieniewicz zdaje sobie sprawę z ryzyka związanego ze współpracą z krajem, braku zaufania do niego ze strony władz PRL i braku gwarancji uzyskania takiego zaufania w przyszłości. Wskazywał także na perspektywę rychłego uzyskania przez niego prawa do pokaźnej emerytury amerykańskiej (275 dolarów miesięcznie), zapewniającej stabilizację na Zachodzie, co nie skłaniało do podejmowania nowych, ryzykownych działań. Zwracał uwagę, że „Insula” ma świadomość jego rzeczywistej roli i traktuje go jako współpracownika władz warszawskich, mimo to nie zaniechał z nim kontaktu, ale przeciwnie, starał się za jego pośrednictwem dotrzeć do jego mocodawców. „Sądzę, że Konrad znajduje się nadal w okresie wewnętrznych wahań pomiędzy decyzją pełnej i szczerzej współpracy z władzami polskimi a zachowaniem stanu dotychczasowego”, rekapitulował swe wywody „Borowski”. „Chciałby on, zdaje się, podjąć taką współpracę pod warunkiem wyeliminowania związanego z nią ryzyka osobistego. Nie chce stronie polskiej powiedzieć »nie«. Lecz nie chce też utracić tego, co dotychczasową współpracą ze strony amerykańskiej zdobył. Chciałby wyjść z odosobnienia, w jakim pozostaje, żyjąc na Zachodzie i pracując na rzecz Amerykanów, poprzez zapewnienie sobie poparcia władz polskich, lecz boi się równocześnie tego, że poparcie to może nie okazać się szczerze ani pewne. Chciałby być przekonany, że jego współpraca z krajem jest moralnie wartościowsza od tego, co robił dotąd, lecz dotychczasowe wewnętrzne opory i zastrzeżenia nie pozwalają mu na dojście do takiej oceny. Chciałby mieć zaufanie do władz polskich, lecz świadomość zależności polityki polskiej od innych państw bloku socjalistycznego utrudnia mu nabycie takiego zaufania”<sup>41</sup>.

Analiza doniesień „sprawdzonego TW” sprawiła, że bezpieczeństwa postanowiła zagrać w otwarte karty. W sierpniu 1963 r. na biurko szefa wywiadu MSW płk. Henryka Sokolaka trafił „Raport o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy z Sieniewiczem Konradem ps. »Insula«”. Rzecz charakterystyczna, jego autor nie był pewien motywów działania figuranta. Wymieniał pobudki materialne lub patriotyczne „w sensie nacjonalistycznym”, mocno akcentowane w doniesieniach agenturalnych. Nie wykluczał też prób gry operacyjnej z inspiracji wywiadu amerykańskiego. Mimo to głównym założeniem podjęcia kontaktu z figurantem miał być werbunek. W pierwszej kolejności zamierzano jednak wyjaśnić przyczyny i cele wysuwanej przez niego idei współpracy z krajem. Niezależnie

<sup>41</sup> *Ibidem*.

od tego planowano ustalić charakter jego powiązań z Amerykanami i ich wpływ na działalność grupy Popiela, stopień jego zależności od KWE wynikający z pobierania stypendium z tej instytucji, drogi i formy przeciekania z kraju informacji o charakterze politycznym oraz powiązania grupy Popiela z międzynarodowym ruchem chrześcijańsko-demokratycznym. Nawiązanie kontaktu z „Insulą” miało nastąpić za pośrednictwem „Borowskiego”. Miał on przedstawić mu „pracownika Centrali” jako doradcę Departamentu Konsularnego MSZ do spraw polonijnych. Tym samym zachowano by ciągłość „legendy” przykrywającej Wąsowicza. Nowy „delegat”, upoważniony przez zainteresowane władze do kontynuowania bezpośredniej dyskusji z Sieniewiczem, miał w naturalny sposób zastąpić dotychczasowego „patrona” rozmów Sobierajskiego, „przeniesionego na inne stanowisko”. Przewidywano, że w miarę potrzeby „delegat Centrali” ujawni „Insuli” „właściwy charakter instytucji, którą reprezentuje”, o ile fakt ten ułatwiłby osiągnięcie zakładanego celu rozmów. Po rozmowie zapoznawczej „Borowski” miał zostać wycofany z dalszego „dialogu” z figurantem. Miał jednak nadal utrzymywać z nim kontakt w celu pozyskiwania informacji umożliwiających weryfikację jego postawy. Sokolak raport zatwierdził<sup>42</sup>.

Do rozmów werbunkowych doszło jesienią 1963 r. we Włoszech: w Rzymie i Castel Gandolfo. Potoczyły się według scenariusza zawartego w raporcie. Warto podkreślić, że prowadził je osobiście Naczelnik Wydziału VIII Departamentu I, zajmującego się rozpracowaniem środowisk polskiej emigracji i „ośrodków dywersji ideologicznej”, ppłk Edward Jankiewicz<sup>43</sup>. Desygnowanie do tej operacji tak wysokiego rangą oficera wymownie świadczy o wadze przykładanej do niej przez wywiad PRL.

Według sporządzonego przez Jankiewicza obszernego raportu Sieniewicz początkowo zachowywał dużą ostrożność, nie chciał nawet spotykać się w cztery oczy. Choć rozmawiano tylko niezobowiązująco o sytuacji politycznej we Włoszech, uzyskane od niego informacje rzymska rezydentura oceniła jako bardzo interesujące. Stopniowo jednak jego opory malały. Podczas trzeciego spotkania, 24 października, „Insula” na prośbę rozmówcy przedstawił swoją ofertę współpracy z krajem. Starał się przekonać „doradcę MSZ”, że w interesie kraju leży istnienie „laickiej siły o światopoglądzie niematerialistycznym, która by dla dobra interesów Polski umiała sparaliżować reakcyjną działalność kleru”. Wskazywał, że nie może nią być ani skompromitowany PAX, ani grupa „Znaku”, którą tworzą „ludzie bez mocnych charakterów”, a jedynie połączone siły chadeków krajowych i emigracyjnych, będące w stanie wywierać skuteczny nacisk na polski kler. Przekonywał rozmówcę, że SP było i jest zdecydowanie antyklerykalne i dostrzega bardzo konserwatywne stanowisko polskiego episkopatu. Dodawał, że w okresie pokojowego współistnienia takie posunięcie wzmocniłoby pozycję Polski na Zachodzie. Alternatywnie proponował, aby

<sup>42</sup> AIPN, 01168/273, Raport o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy z Sieniewiczem Konradem ps. „Insula”, 21 VIII 1963 r. Na pierwszej stronie dokumentu znajduje się odrębna adnotacja płk. Sokolaka, datowana 26 VIII 1963 r.: „Zgadzą się. O ile wynik rozmowy będzie negatywny, zakończyć ją w sposób mówiący, że radzimy mu zaprzestać pracy z amerykańkami [sic!], gdyż może się ona dla niego źle skończyć”.

<sup>43</sup> AIPN, 01168/273, Płk. E. Jankiewicz, Raport z rozmów werbunkowych z „Insulą” odbytych w dniach od 13 X do 1 XI 1963 r. na terenie Włoch.

władze zezwoliły na stworzenie luźnego związku chadeków na emigracji i w kraju. Zależało mu na uzyskaniu zgody na wyjazdy na Zachód przywódców SP z kraju, którzy w sposób bardziej wiarygodny niż PAX czy „Znak” mogliby skutecznie oddziaływać na określone koła na Zachodzie. Widział także możliwość oddziaływania na ludzi z SP na środowiska polskiej emigracji, szczególnie w Ameryce. Wypowiadał się w imieniu „chadeków na emigracji”, twierdząc, że przedkładane przez niego propozycje znajdują akceptację całego środowiska. Jednocześnie potwierdził, że o zamiarze rozmów z „przedstawicielem kraju” nie informował nikogo, nawet Popiela<sup>44</sup>.

Mimo wysiłków Sieniewicza, aby nadać jego ofercie możliwie atrakcyjną formę (temu służyło m.in. akcentowanie domniemanego antyklerykalizmu SP), spotkał go zimny prysznic. „Dyplomata” stanowczo stwierdził brak szans na powstanie w Polsce partii chadeckiej, zarzucił rozmówcy utratę poczucia rzeczywistości, wskazując, że kilku chadeków emigracyjnych nie może być partnerami dla władz PRL. Zwrócił także uwagę na sprzeczność w jego rozmowaniu: ewentualny zagraniczny ośrodek chadecki, działający w interesie socjalistycznej Polski, byłby nie do zaakceptowania dla czynników politycznych na Zachodzie. Na kolejnym spotkaniu „Insula” usłyszał, że władze warszawskie uważają go za agenta amerykańskiego, co wyklucza możliwość jego powrotu do kraju jako osoby prywatnej. Sieniewicz zdecydowanie odrzucił ten zarzut. Zapewne dla uwiarygodnienia swego stanowiska zgodził się odpowiadać na pytania Jankiewicza dotyczące jego działalności, międzynarodowego ruchu chadeckiego i jego finansowania przez USA. W ocenie oficera wywiadu „Insula”, choć formalnie odpowiadał na zadawane pytania, czynił jednak to w sposób lapidarny i ogólnikowy, prowokując zadawanie dalszych, „co mogło go łatwo zorientować, co w ogóle na te tematy wiemy i co w rzeczywistości wiemy o nim i jego działalności”. Takiej rozmowy podpułkownik nie chciał kontynuować<sup>45</sup>.

Zasadnicze znaczenie miało spotkanie 1 listopada, trwające od jedenastej przed południem do pierwszej w nocy. Jankiewicz ujawnił wówczas, że jest oficerem wywiadu PRL. Dodał, że nie będzie miał żadnych pretensji, jeżeli Sieniewicz zrezygnuje z dalszych rozmów. „Reakcja »Insuli« była spokojna – raportował kilka dni później – odparł, że nie rezygnuje, dodając, że ceni sobie bardzo szczerość z mojej strony. Zapytał jeszcze o stopień. Odpowiedziałem, że podpułkownik”. Emigrant nie przerwał rozmowy. Nie odciął się od koncepcji współpracy, mając pełną świadomość, z kim rozmawia. Sytuował ją jednak na płaszczyźnie politycznej, chciał być partnerem dla władz warszawskich. Stanowczo odżegnywał się od roli informatora. „»Insula« oświadczył, raportował dalej Jankiewicz, że rozumie, iż nie będzie przez nas traktowany jako płatny agenciak do wykonywania wszelkich naszych poleceń. Przyjmuje tę formę współpracy z wywiadem, ale jako działacz polityczny. Zawsze był i nadal jest politykiem. Nie będzie wykonywał żadnych poleceń, co do słuszności których nie będzie przekonany. W końcu nieśmiało dodał, że ta współpraca polityczna będzie chyba dwustronna, tzn. że będziemy również uwzględniać jego życzenia i uwagi. [...] Odniosłem wrażenie, że mówił szczerze, że współpracę z nami

<sup>44</sup> *Ibidem.*

<sup>45</sup> *Ibidem.*



przed samym sobą chciał zrobić bardziej strawną”. Według raportu Sieniewicz „nie naciskany” przyjął na siebie zadanie ustalenia osób prowadzących w KWE prace o charakterze wywiadowczym na kraj. W udzielaniu informacji na ten temat był jednak wstrzemięźliwy, wymienił jedynie nazwisko Śleszyńskiego, o którym z dużym prawdopodobieństwem mógł sądzić, że jego współpraca z Amerykanami od dawna nie jest tajemnicą dla bezpieki. Wciąż powracał też do propozycji stworzenia ośrodka chadeckiego na bazie byłego aktywu SP w kraju i na emigracji. Zgodził się na kolejne spotkania. „W pozyskaniu »Insuli« do współpracy z nami został dokonany zasadniczy krok”, konkludował z satysfakcją pplk Jankiewicz. „Przebieg rozmów i powstała atmosfera, szczególnie w ostatnim dniu naszych rozmów, pozwala sądzić, że ma szczerą intencję dogadania się z nami”. Kontakt uznano za obiecujący. Sieniewicz otrzymał też nowy pseudonim: „Bernard”<sup>46</sup>.

Kolejne spotkania z pplk. Jankiewiczem odbyły się w marcu 1964 r. w Szwajcarii i rok później we Włoszech. Na tym ostatnim spotkaniu „Bernard” ujawnił swojemu rozmówcy, że Stanisław Gebhardt poinformował swoich przyjaciół z grupy Popiela oraz włoskich chadeków i Amerykanów z KWE o próbie zwerbowania go przez służby specjalne PRL<sup>47</sup>. Taka informacja w oczywisty sposób obniżała wartość Gebhardta jako potencjalnego tajnego współpracownika. Mogła być próbą „spalenia” młodszego kolegi w oczach bezpieki i uwolnienia go od dalszych dwuznacznych propozycji z jej strony. W lipcu 1965 r. obaj panowie spotkali się ponownie w Szwajcarii. Ani w aktach dotyczących Sieniewicza, ani w innych, do których udało mi się dotrzeć, nie zachowały się raporty ani notatki z żadnej z tych rozmów. W ocenie wywiadu, sporządzonej w połowie 1967 r., „Bernard” przekazał wówczas wiele interesujących informacji na temat działalności międzynarodowych organizacji chadeckich, Watykanu, a także „antypolskiej działalności chadeków niemieckich”. Wobec tej ostatniej kwestii miał deklarować swoją współpracę bez żadnych warunków i zastrzeżeń<sup>48</sup>. O dużym zainteresowaniu bezpieki rozpracowaniem Sieniewicza świadczy fakt, że ze sprawą zapoznawali się osobiście wicedyrektorzy Departamentu I: Mirosław Milewski i Eugeniusz Pękała<sup>49</sup>.

Równoległe nie rezygnowano z prób weryfikowania i kontrolowania działań „Insuli” poprzez inne źródła informacji. W październiku 1964 r. pracownik kadrowy Wydziału VIII Departamentu I MSW pofatygował się do Wałbrzycha, aby przeprowadzić rozmowę z przebywającą z wizytą w Polsce byłą działaczką SP Wandą Grzegorzycą. Znaczna część rozmowy dotyczyła Sieniewicza. Według raportu przekazanego Jankiewiczowi Grzegorzycza oceniała, że zaufanie Amerykanów do „Insuli” zostało mocno nadwężone na skutek obaw, że może on mieć powiązania z PRL. Podobnie jak wcześniej Eustachiewicz wykluczała jego związki z wywiadem amerykańskim, niewygodne dla polityka, za jakiego chciał uchodzić. Zwracała uwagę na ambicje Sieniewicza, który nie tracił nadziei

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> AIPN, 01168/248, Wyciąg z notatki ze spotkania z „Bernardem” w okresie 9–15 III [19]65 r.

<sup>48</sup> AIPN, 01168/273, Raport dot[yczący] przyjazdu do kraju Konrada Sieniewicza „Bernard”, 12 VII 1967 r.

<sup>49</sup> AIPN, 01168/273, Wykaz osób znających sprawę.

na odegranie roli politycznej w Polsce. Akcentowała też jego antyniemieckość. Jej zdaniem był on już jednak, podobnie jak inni działacze emigracyjni, bankrutem politycznym, nieprzedstawiającym ani wartości na Zachodzie, ani groźby dla kraju. Jedyne jego oparciem miała pozostawać chadecja włoska<sup>50</sup>. Rozpracowanie Sieniewicza i jego watykańskich kontaktów było też jednym z zadań, jakie bezpieka postawiła przed Andrzejem Micewskim, zarejestrowanym przez departament IV MSW jako tajny współpracownik „Michalski” w związku z jego podróżą na Zachód latem 1965 r.<sup>51</sup>

Nieoczekiwanie dla bezpieki w lutym 1966 w kontaktach z Sieniewiczem nastąpił kryzys. Według notatki sporządzonej przez Jankiewicza rozmowy w Rzymie początkowo przebiegały zgodnie z założeniami. „Bernard” w pełni przestrzegał zasad konspiracji, przekazywał wyczerpujące informacje w omawianych sprawach, nawet sam przejawiał pewną inicjatywę. Zaprzeczał, aby w rozmowach z przybyszami z kraju wspominał o próbach pozyskania go do współpracy ze strony władz PRL, czego sygnały agenturalne docierały do warszawskiej centrali. Jednak w ostatnim dniu rozmów, kiedy miały zostać ustalone miejsce i termin kolejnego spotkania, zmienił się całkowicie. „Wyglądał na człowieka psychicznie załamane i schorowanego”, raportował ppłk Jankiewicz. „W rozmowie wyjaśnił, że jest rzeczywiście moralnie załamany, ponieważ po poprzedniej naszej rozmowie uświadomił sobie z moich wypowiedzi, że zrobiliśmy z niego agenta”. „Bernard” stanowczo stwierdził, że taka forma kontaktów jest dla niego nie do przyjęcia i w tej sytuacji nie widzi możliwości dalszej współpracy. Potwierdził jednak chęć „pracy dla kraju” i gotowość do rozmów z oficerem wywiadu oraz udzielania pomocy w konkretnych sprawach, ale „bez umawiania się zawczasu i stosowania form, jakie stosuje się w łączności z agentami”<sup>52</sup>. Sieniewicz się zorientował, że zaproponowana przez niego formuła dialogu z komunistycznym wywiadem, pozornie przyjęta przez jego rozmówcę, jest przez niego wypełniana całkiem inną treścią. Nie zdecydował się jednak na całkowite zerwanie kontaktów.

W swoim raporcie ppłk Jankiewicz nie ukrywał, że „Bernard» zawsze był trudny do prowadzenia” i „cały czas robił wysiłki, aby naszemu kontaktowi nadać charakter rozmów między partnerami politycznymi”. Mimo zaistniałego kryzysu nie rezygnował jednak z koncepcji wykorzystywania go w konkretnych sprawach. Należało tylko wyeliminować błędy w podejściu do figuranta. „Zadania będzie wykonywał, z tym że nie można stosować z nim żadnego systemu stałej łączności, hasel w nawiązywaniu kontaktu itp. Utrzymywać pozory kontaktu o charakterze politycznym”<sup>53</sup>.

Podobne opinie wyrażał w tym samym czasie tajny współpracownik „Michalski”. Biorąc pod uwagę powiązania grupy Popiela z krajowym środowiskiem „Znaku”, międzynarodowym ruchem chadeckim oraz możliwości dotar-

<sup>50</sup> AIPN, 01136/261, Mjr E. Dziechciarek, Inspektor Wydziału VIII Dep[artamentu] I, Raport z rozmowy przeprowadzonej z „Boną”, 12 X 1964 r.

<sup>51</sup> A. Friszke, *Tajemnice Andrzeja Micewskiego*, „Tygodnik Powszechny”, 21 VIII 2006.

<sup>52</sup> AIPN, 01168/273, Ppłk E. Jankiewicz, Notatka z rozmów z „Bernardem”, przeprowadzonych w lutym 1966 r., 23 II 1966 r.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

cia do kręgów watykańskich, uznawał za rzecz politycznie celową utrzymywanie z nią kontaktu. Odradzał całkowite ignorowanie propozycji wysuwanych przez emigracyjnych chadeków. Za najbardziej korzystne uważał rozwiązanie przewidujące pozostanie Popiela i Sieniewicza w Rzymie z jednoczesnym przyjęciem paszportów konsularnych PRL i utworzenie przez nich „czegoś w rodzaju rzymskiej ekspozytury »Więzi«, zajmującej się m.in. wydawaniem jakichś wydawnictw krajowych dla Polonii”. Szczególną uwagę poświęcił korzyściom płynącym z pozyskania Sieniewicza. Sugerował akceptację ofert ponawianych przez niego wielokrotnie i umożliwienie mu krótkiego pobytu w kraju, do czego dogodny pretekst stwarzały kościelne obchody milenijne, podczas którego miałby możliwość odbycia rozmowy z przedstawicielem władz. „Sieniewicz pozostając w Rzymie, ale związawszy się oficjalnie z Polską Ludową, mógłby dzięki swoim kontaktom międzynarodowym ułatwić dotarcie do wielu czynników katolickich, a przede wszystkim instytucji watykańskich”, oceniał „Michalski”<sup>54</sup>. Koncepcje te wychodziły jednak w pewnym zakresie naprzeciw propozycjom „Insuli”, dając mu namiastkę politycznego ekwiwalentu, o który nieustannie zabiegał. Być może były one nawet z nim konsultowane, stanowiąc jeden z elementów budowania własnej pozycji politycznej przez Andrzeja Micewskiego, lawirującego pomiędzy Służbą Bezpieczeństwa, episkopatem, krajowymi środowiskami katolickimi i emigracją<sup>55</sup>.

Być może na skutek rozmów z „Michalskim” Konrad Sieniewicz podjął próbę przyjazdu do Polski. Została ona uzgodniona z Januszem Zabłockim, z którym od wielu lat pozostawał w bliskim kontakcie i który, będąc ówczesnym posłem na Sejm PRL, podjął starania o uzyskanie zgody władz warszawskich. Planowana wizyta miała stać się testem ich otwartości wobec emigracyjnej chadecji. W czerwcu 1967 r. „Bernard” zwrócił się z listem do ambasady PRL w Rzymie z prośbą o informację w sprawie uzyskania wizy do Polski. Pretekstem do odwiedzenia kraju miał być udział w mającym się odbyć w sierpniu w Warszawie organizowanym przez ONZ seminarium na temat Deklaracji Praw Człowieka, w którym chciał uczestniczyć jako delegat Światowej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Wydział konsularny ambasady odpowiedział, że organizatorzy nie przewidują udziału w seminarium tej organizacji, o wizę zaś może starać się jako osoba prywatna. Sieniewicz jednak nie rezygnował i 1 lipca złożył podanie o wizę turystyczną<sup>56</sup>.

Sprawa jego przyjazdu do Polski wywołała w MSW spore zainteresowanie. Jego wyrazem był m.in. specjalny raport dla szefa wywiadu płk. Sokolaka. Autorzy dokumentu stwierdzali, że rzeczywiste motywy decyzji „Bernarda” nie są im znane. Zakładali, że jest ona aprobowana przez Popiela. Byli przekonani, że Sieniewicz będzie chciał wykorzystać pobyt nie tylko do rozmów z ludźmi ze środowisk katolickich i z otoczenia prymasa Wyszyńskiego, ale także będzie

<sup>54</sup> AIPN, 01136/642, Informacja ze źródła „Michalski”, 10 III 1966 r.

<sup>55</sup> Szerzej na temat współpracy Micewskiego z SB patrz: Friszke, *Tajemnice...* i tegoż cykl artykułów w „Tygodniku Powszechnym”: 28 VIII 2006, 5 IX 2006, 12 IX 2006, 22 IX 2006.

<sup>56</sup> AIPN, 01168/273, Ppłk Cz. Kaliński, Zastępca Naczelnika Wydz[iału] VIII, kpt. A. Gilewski, st[arszy] ofic[er] oper[acyjny] Wydz[iału] VIII do dyr[ektora] Departamentu I MSW płk. H. Sokolaka, Raport dot[yczący] przyjazdu do kraju Konrada Sieniewicza „Bernard”, 21 VII 1967 r.

próbował dotrzeć do działaczy aparatu władzy celem bezpośredniego zorientowania się w możliwościach realizacji wysuwanej przez SP koncepcji współpracy z krajem. Przewidywali, że figurant liczy się z możliwością podjęcia z nim w Polsce rozmów przerwanych w lutym ubiegłego roku w Rzymie. We wnioskach z raportu proponowano wydanie Sieniewiczowi wizy turystycznej jako osobie prywatnej. Jego przyjazd w razie potrzeby miał być wykorzystany do jego politycznej neutralizacji i skompromitowania „nieprzejednanych” grup emigracyjnych. Planowano także nawiązanie z nim w kraju kontaktu w celu zorientowania się w jego faktycznych zamiarach i kontynuowanie rozmów zmierzających do pozyskania go do współpracy. Pobyt miał być „zabezpieczony operacyjnie” w porozumieniu z Departamentem IV<sup>57</sup>.

Zgodnie z zaleceniami raportu Sieniewicz uzyskał wizę turystyczną. Kilka dni przed początkiem seminarium została ona jednak cofnięta bez podania przyczyn<sup>58</sup>. Dostępne materiały archiwalne milczą na temat powodów zmiany decyzji. Można jedynie spekulować, że – podobnie jak w wypadku kwestii podjęcia rozmów z „Insulą” – inne departamenty MSW odmiennie oceniały sytuację i tym razem ich zdanie przeważało.

Według doniesień agenturalnych Sieniewicz nie ukrywał swego rozczarowania i rozgoryczenia takim rozwojem sytuacji. Było ono tym większe, że władze zezwoliły na udział w warszawskim seminarium zyskującemu coraz większe znaczenie w środowisku SP przedstawicielowi chadeckiej „młodzieży” Janowi Kułakowskiemu<sup>59</sup>. Sieniewicz nie zamierzał jednak rezygnować z prób odwiedzenia Polski. Na początku następnego roku podczas spotkania z podróżującym po zachodniej Europie Konstantym Łubieńskim, wówczas posłem na Sejm PRL, miał prosić go o interwencję w sprawie wizy dla siebie u ministra Moczara. Przy okazji wręczył mu uchwałę Rady Zagranicznej SP, przyjętą parę miesięcy wcześniej, która jego zdaniem zbieżna była z poglądami partyjnej grupy „partyzantów”<sup>60</sup>.

Brak dokumentów wskazujących, jak uchwałę emigracyjnych chadeków oceniono w kierownictwie MSW. Faktem jest, że wywiad zdecydował się nawiązać ponownie kontakt z Sieniewiczem wiosną 1968 r. w związku z wydarzeniami marcowymi. Uzyskane ze źródeł agenturalnych informacje dawały podstawy ocenom, że może być on przydatny „do obrony interesów polskich za granicą przeciwko niezwykle ostatnio aktywnej i wyjątkowo szkodliwej syjonistyczno-rewizjonistycznej działalności”. W kwietniu kierownictwo VIII Departamentu

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> J. Zabłocki, *Chrześcijańska...*, s. 199; K. Sieniewicz, *W Polsce po trzydziestu latach*, Londyn 1977, s. 3.

<sup>59</sup> AIPN, 01168/106, Notatka dot[ycząca] przyjazdu do Polski Jana Kułakowskiego, 20 IV 1968 r. Podczas kolejnego pobytu w Polsce kilka miesięcy później Kułakowski miał stwierdzić, że Sieniewicz sprawę swojego przyjazdu rozegrał źle taktycznie, nadal jej zbyt duży rozgłos i władze zorientowały się, że jej celem jest nawiązanie w kraju poufnych kontaktów (*ibidem*, Informacja dot[ycząca] pobytu w Polsce Jana Kułakowskiego, 18 XII 1967 r.).

<sup>60</sup> AIPN, 0785/12, Płk Wł[adysław] Kossakowski, Informacja ze źródła „Anna” dot[ycząca] pobytu za granicą posła K. Łubieńskiego, 7 II 1968 r. Uchwała konstatawała m.in. „zużycie się kierowniczego zespołu PZPR, który wymaga odnowienia przez ludzi rozumiejących świat nowoczesny”. Szerzej na ten temat patrz: Zabłocki, *Chrześcijańska...*, s. 196–198.

odbyło naradę, w wyniku której zmieniono cele działania bezpieki w stosunku do jego osoby. Odrzucono koncepcję jego werbunku „jako agenta *sensu stricto*”. Uznano jednak, że przy sprzyjających okolicznościach i odpowiednim prowadzeniu rozmów może przekazać ciekawe informacje dotyczące działalności SPD i polityki NRF w stosunku do Polski, ruchów federalistycznych w kontekście sprawy polskiej, działalności międzynarodówki chadeckiej, polityki Watykanu, powiązań i działalności „krajowych elementów syjonistycznych” z zagranicą („Kultura”, Gustaw Herling-Grudziński). W perspektywie zakładano wykorzystanie „Bernarda” do działań inspiracyjnych i dezinformacyjnych na terenie zagranicznym<sup>61</sup>.

W kwietniu i czerwcu 1968 r. Sieniewicz spotkał się w Wiedniu dwukrotnie z tamtejszym rezydentem wywiadu PRL, posługującym się pseudonimem „Juliusz”. Pierwsze spotkanie zbiegło się z publikacją w „Trybunie Ludu” artykułu Ignacego Krasickiego, który jako inspiratorów wydarzeń marcowych i interpelacji sejmowej koła „Znak” obok paryskiej „Kultury” wskazywał emigracyjne SP. Sieniewicz i Gebhardt wymienieni zostali z nazwiska jako osobnicy „finansowani przez Komitet Wolnej Europy, traktujący »Znak« jako instrument nacisku i infiltracji ideowej [...] ściśle sprzęgniętej z syjonistyczno-rewizjonistycznymi ośrodkami »rozmiękczenia komunizmu»<sup>62</sup>. W czasie krótkiego spotkania „Bernard” dał do zrozumienia, że publikacja ta musiała ukazać się za wiedzą MSW, co biorąc pod uwagę jej miejsce, stawia pod znakiem zapytania jego wizytę w Polsce. Choć „wypowiadał się zdecydowanie za przejmowaniem władzy przez elementy narodowe”, rozmowa wyraźnie się nie kleiła. Na zadawane pytania odpowiadał ogólnikowo, sam także nie uzyskał od rozmówcy informacji, które go interesowały<sup>63</sup>.

W raporcie z drugiej z tych rozmów „Juliusz” nie krył głębokiego rozczarowania postawą „figuranta”: „Rozmowa z »Bernardem« przebiegała daleko od naszych oczekiwań i założeń. Zadawał wiele pytań. Chciał się dowiedzieć, jaki jest aktualnie układ sił w kierownictwie partyjnym i czego należy się dalej spodziewać. [...] Z oburzeniem wypowiadał się o twardym i dogmatycznym stanowisku tow. Gomułki i Kliszko”. Z jego słów wynikało, że opowiada się zdecydowanie za partyjną frakcją Mieczysława Moczara, z którym wiązał nadzieje na poprawę sytuacji w Polsce i stworzenie marginesu dla działalności chadecji. Powracał do koncepcji instytutu lub komitetu skupiającego chadeków z kraju i emigracji, który pracowałby na Zachodzie w interesie Polski, choć nie wiązał jej już z postulatem reaktywowania działalności politycznej chadecji nad Wisłą. Krytykował prymasa Wyszyńskiego za prowadzenie polityki powodującej

<sup>61</sup> W naradzie udział wzięli: Naczelnik VIII Wydziału płk L. Pawelec, jego zastępca ppłk Cz. Kaliński, „Juliusz” – pracownik kadrowy rezydentury wiedeńskiej mający nawiązać kontakt z „Bernardem” oraz prowadzący ówczesnie sprawę mjr A. Gilewski (AIPN, 01168/273, Notatka mjr. A. Gilewskiego, 17 IV 1968 r.)

<sup>62</sup> I. Krasicki, *W czym interesie?*, „Trybuna Ludu”, 13–15 IV 1968. Por. J. Zabłocki, *Chrześcijańska...*, s. 201.

<sup>63</sup> AIPN, 01168/273, „Juliusz”, Raport ze spotkania z „Bernardem” z dnia 24 kwietnia 1968 r., 2 V 1968 r. Pewien wpływ na przebieg spotkania mogła mieć także niezapowiedziana zmiana rozmówcy. Sieniewicz oczekiwał Jankiewicza i wyrażał nadzieję, że to on będzie z nim rozmawiał podczas kolejnego kontaktu.



napięcia w stosunkach państwo–Kościół. Zgadzając się ze stanowiskiem swego rozmówcy, że „kampania syjonistyczna” wyrządza szkodę krajowi, odrzucił jednak jego propozycję, aby SP zajęło w tej kwestii oficjalne stanowisko. Uchylił się też od podjęcia działań „na odcinku niemieckim”. Co najgorsze jednak, nie ujawniał najmniejszej chęci ani gotowości służenia „Juliuszowi” informacjami. Nie widział także sensu podróży do Polski, chyba że miałby możliwość rozmowy „z kim kompetentnym z »grupy« Moczara” i dyskusja ta mogłaby przynieść jakieś wymierne rezultaty. W konkluzji raportu pobrzmiwała nuta zniechęcenia i rezygnacji: „»Bernarda« w żadnej mierze nie można traktować jako materiał na agenta. On chce być partnerem politycznym”. Choć rozmówcy na wszelki wypadek ustalili sposób nawiązania ponownego kontaktu, było to ostatnie spotkanie zarejestrowane w aktach sprawy<sup>64</sup>.

W materiałach dotyczących rozpracowania Karola Popiela zachowała się jeszcze informacja „Michalskiego” przekazana ponad rok później, w lipcu 1969 r. Wynikało z niej, że Sieniewicz nosi się z myślą powrotu do kraju, co chciałby połączyć z jakąś działalnością publiczną. Miał też podjąć ponownie starania o wizę wjazdową do PRL. Formalnym uzasadnieniem wizyty miało być zaproszenie do Włoch kilku historyków polskich w celu przedyskutowania projektu podręcznika do historii Polski, przeznaczonego dla uczelni i szkół na Zachodzie<sup>65</sup>.

W listopadzie 1970 r. Jan Kłaput, wspomniany już poprzednio jako oficer prowadzący agenta „Beatrice”, który powróciwszy do centrali jako specjalista od spraw emigracji w VIII Wydziale Departamentu I MSW, dosłużył się stopnia podpułkownika, sporządził notatkę końcową, dotyczącą rozpracowania operacyjnego kryptonim „Insula”. W jej wnioskach zawarł standardową formułę stwierdzającą, że „figurant nie tkwi w żadnym z ośrodków dywersji, znajdujących się w zainteresowaniu operacyjnym Wydziału” wraz z postulatem przekazania sprawy do archiwum. Postanowienie o zakończeniu dalszego prowadzenia sprawy i jej archiwizacji zapadło dopiero ponad rok później, 15 grudnia 1971 r.<sup>66</sup> Problemem jest jednak to, że notatka ppłk. Kłaputa urywa się na przełomie lat 1955 i 1956, a zatem w gruncie rzeczy zanim właściwe rozpracowanie się zaczęło. Nie wspomina o rozmowach „Insuli” z „Borowskim” ani o jego późniejszych kontaktach z oficerami wywiadu. Jej autor, który w latach 1967–1970 prowadził tę sprawę, nie mógł o tym nie wiedzieć. Dostępne materiały archiwalne milczą, kiedy i w jaki sposób zakończyła się sprawa kontaktu informacyjnego kryptonim „Bernard”<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> AIPN, 01168/273, „Juliusz”, Raport z rozmowy z „Bernardem” z dnia 26 czerwca 1968 r., 29 VI 1968 r.

<sup>65</sup> AIPN, 01178/584, Informacja ze źródła „Michalski”, 4 VIII 1969 r.

<sup>66</sup> AIPN, 01168/273, Ppłk J. Kłaput, Notatka końcowa dot[ycząca] rozpracowania operacyjnego kryptonim „Insula” nr 3235, 3 XI 1970 r., ppłk. E. Studnicki, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum materiałów rozpracowania operacyjnego krypt[onim] „Insula”, 15 XII 1971 r., *ibidem*; Wykaz osób znających sprawę, *ibidem*.

<sup>67</sup> Bezpieka wiedziała, że mimo zaprzestania kontaktów Sieniewicz nie zrezygnował z prób wywierania wpływu na życie polityczne w kraju. W grudniu 1970 r. przesłał A. Micewskiemu trzy dokumenty przygotowane przez siebie i Popiela, dotyczące problemu porozumienia Polska–NRF z propozycją, by adresat zainteresował ich treścią „odpowiednie czynniki polityczne” w PRL. „Michalski” przekazał je swojemu oficerowi prowadzącemu (AIPN 0785/16, Informacja od TW „Michalski”, 16 XII 1970 r.).

Konrad Sieniewicz świadomie zdecydował się na podjęcie kontaktu z bezpieką. Nie on pierwszy wśród powojennej emigracji i nie ostatni dokonał takiego wyboru<sup>68</sup>. Bogate doświadczenie konspiracyjne z okresu wojny, późniejsze ożywione kontakty z Amerykanami, zapewne nie tylko z KWE, zdawały się świadczyć, że jest do niego dobrze przygotowany. Jego początkowym celem było doprowadzenie do legalizacji w kraju działalności chadeckiej w zorganizowanej formie. Sztywne stanowisko drugiej strony spowodowało, że Sieniewicz zmuszony był licytować w dół. Liczył na odbudowanie więzi między działaczami chadecji na emigracji i w kraju z perspektywą stworzenia choćby nieformalnej struktury czy grupy wpływu. W końcu zabiegał tylko o możliwość powrotu do Polski i włączenia się w jakiś rodzaj działalności społeczno-politycznej. Zmiany te dostrzeżone były przez MSW, które tym mniej skłonne było do jakichkolwiek ustępstw. Działania podejmowane przez Sieniewicza były coraz bardziej dwuznaczne. Nigdy nie podpisał formalnego zobowiązania do współpracy. Nie sporządzał własnoręcznie żadnych raportów ani notatek. Nigdy też nie otrzymał za udzielane informacje jakiegokolwiek wynagrodzenia, choć nie wykluczał pośredniego finansowania przez władze warszawskie działalności grupy Popiela. Jedyną gratyfikacją, jaką przyjął, były rodzinne pamiątki ściągnięte przez bezpiekę z Grodna. Formalnie rzecz biorąc, jego status nigdy nie wykroczył poza „kontakt informacyjny”. Jednocześnie pozostaje kwestią bezsporną, że Sieniewicz jednak podjął i przez kilka lat podtrzymywał tajne i świadome kontakty z kadrowym oficerem wywiadu PRL, któremu udzielał informacji. Nie były one częste, według zachowanych raportów doszło do nich zaledwie pięciokrotnie, ale miały charakter regularny. „Bernard” posunął się zatem znacznie dalej niż Seweryn Eustachiewicz, który – jak można sądzić – do końca był przekonany, że rozmawia z pracownikami warszawskiego MSZ.

Przeświadczenie Sieniewicza o politycznym charakterze kontaktów ze stroną warszawską było charakterystyczne dla wielu emigrantów podejmujących rozmowy z komunistycznymi służbami specjalnymi<sup>69</sup>. Uważał za możliwą współpracę z władzami w kraju na gruncie politycznym w obszarach, w których ich działania uznawał za zgodne z polską racją stanu. Należały do nich: uznanie przez mocarstwa zachodnie granicy na Odrze i Nysie, zatwierdzenie stałej polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, organizowanie pomocy gospodarczej dla kraju. Warto wspomnieć, że kwestie te w środowiskach polskiej emigracji nie były, poza nielicznymi wyjątkami, przedmiotem sporów. Nie oznaczało to jednak akceptacji panującego w kraju *status quo*. Sieniewicz gotów był to zrobić. W zamian wysuwał jednak postulat legalizacji działalności Stronnictwa Pracy czy choćby na początek klubu, na wzór istniejących Klubów Inteligencji Katolickiej, lub instytutu będącego ośrodkiem myśli chrześcijańsko-demokratycznej, zdolnych oddziaływać społecznie. Chadecję chciał widzieć jako partnera

<sup>68</sup> Kontaktom emigrantów z warszawskimi służbami specjalnymi poświęcony jest m.in. zbiór artykułów Krzysztofa Tarki, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007.

<sup>69</sup> Podobną postawę przyjęli m.in.: Stanisław Cat-Mackiewicz, Witold Olszewski czy Wiktor Trościanko. Szerzej patrz: „Polska jest Polską”. *Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956* [w:] K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 21–66; *Między emigracją a krajem. Witold Olszewski i paryskie „Horyzonty”*, *ibidem*, s. 147–196; P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 199–210.

PZPR, artykułującego potrzeby i oczekiwania katolickiej większości społeczeństwa. Miał znacznie szersze ambicje niż tylko oddziaływanie na kraj z zewnątrz, z pozycji emigranta. Świadomy nieuchronnego zmierzchu znaczenia powojennego uchodźstwa, konsekwentnie próbował uzyskać możliwość działania w kraju. Niewątpliwie przeceniał własną wartość z punktu widzenia polskich komunistów. Z dzisiejszej perspektywy nadzieje na nawiązanie za pośrednictwem bezpieczki dialogu o charakterze politycznym mogą wyglądać naiwnie. W połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, apogeum Gomułkowskiej „małej stabilizacji”, w czasie nieskrywanej obojętności Zachodu wobec losu narodów żyjących po drugiej stronie żelaznej kurtyny, podejmowane w tym kierunku działania mogły być desperacką próbą pozostania w grze, utrzymania się na powierzchni życia politycznego, choćby w najbardziej ograniczonych ramach.

Warto także zadać pytanie, czy podjęcie rozmów ze „stroną warszawską” było „prywatną” inicjatywą Sieniewicza, czy też – a jeżeli tak, to w jakim zakresie – było uzgodnione z Amerykanami. Wartość udzielanych przez niego informacji nie była oceniana w MSW szczególnie wysoko. Zachowane raporty i notatki sprawiają wrażenie, że starał się nie wychodzić poza ogólniki. Jednocześnie sam próbował zdobywać pewne informacje. Bezpieka miała w tej kwestii mocno mieszane odczucia. Bez dostępu do amerykańskich źródeł wywiadowczych ich rozstrzygnięcie nie jest możliwe. Warto również zwrócić uwagę, że założony przez SB cel rozpracowania nie został osiągnięty – okazało się, że „Insula” nie nadaje się na agenta.

Podjęta przez Konrada Sieniewicza gra z bezpieczką w ostatecznym rozrachunku zakończyła się jednak porażką. Nie udało mu się osiągnąć praktycznie żadnego, choćby najskromniejszego z zakładanych celów. W latach siedemdziesiątych zbliżył się do grupy Janusza Zabłockiego, skupionej wokół warszawskiego miesięcznika „Chrześcijanin w Świecie”. Wtedy też, w 1977 r., po raz pierwszy po wojnie odwiedził kraj<sup>70</sup>. Jako jeden z nielicznych polityków emigracyjnych miał szczęście doczekać wolnej Polski. W 1992 r. wrócił na stałe do kraju. Zmarł cztery lata później.

Warto zwrócić uwagę także na szerszy kontekst sprawy Konrada Sieniewicza. Jest ona dobrym przykładem ilustrującym postawy aparatu bezpieczeństwa i komunistycznych władz wobec emigrantów. Dowodzi bowiem, że nawet ci najbardziej skłonni do poszukiwania jakiegoś *modus vivendi* z rządem warszawskim byli traktowani podejrzliwie i wykorzystywani w sposób instrumentalny. Jedyne, co Polska Ludowa miała im do zaoferowania, to status agenta lub informatora tajnych służb. W takich warunkach wszelkie podejmowane przez emigrantów próby nawiązania rzeczywistego dialogu z komunistyczną władzą,

<sup>70</sup> Trzy dalsze wizyty Sieniewicza w Polsce nastąpiły w odstępach mniej więcej półrocznych. W czerwcu 1977 r. towarzyszył Popielowi w ostatniej drodze na Powązki. Potem przyjeżdżał z wykładami na zaproszenie ODiSS i KUL. Za każdym razem pobyty trwały około trzech tygodni. Sieniewicz zwiedził niemal cały kraj, rozmawiał z towarzyszami z podziemia, przywódcami SP i Unii, przedstawicielami środowisk „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i ODiSS (K. Sieniewicz, *W Polsce...*, s. 4–5). Rzecz interesująca, zachowane w IPN Akta osobowe cudzoziemca, dotyczące jego osoby, założone zostały dopiero w sierpniu 1987 r., dziesięć lat po jego pierwszej wizycie. Zawierają zaledwie dwie karty: wniosek o udzielenie informacji o osobie oraz informację o spotkaniu Sieniewicza z przedstawicielami środowiska skupionego wokół ODiS (AIPN, 1368/28347).

zakreślenia choćby ograniczonego pola faktycznej współpracy o charakterze politycznym, były skazane na niepowodzenie. PZPR zazdrośnie strzegła swego monopolu władzy, słusznie przewidując, że nawet najdrobniejszy wyłom może spowodować katastrofalną dla niej w skutkach reakcję łańcuchową.

**Paweł Ziętara** (ur. 1968) – historyk i adwokat, dr nauk humanistycznych, związany z Uniwersytetem Warszawskim. Zajmuje się dziejami polskiej emigracji po II wojnie światowej. Autor m.in. monografii: *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956* (1995) oraz *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957* (2001).

### *Konrad Sieniewicz in Documents of the Secret Police (Bezpieka)*

*Konrad Sieniewicz was one of the most prominent characters of the Polish emigration Christian Democracy (Chadecja). He was one of the closest collaborators of Karol Popiel. Sieniewicz was also active in the international Christian Democratic movement and for many years was the secretary general of the Christian Democratic Union of Central Europe (UCDEC – Chrześcijańsko-Demokratyczna Unia Środkowej Europy) and of the World Christian Democratic Union (Światowa Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna). In December 1945, he left Poland threatened with arrest. The security department continuously monitored his activity and regarded him as spiritus mo-vens of the Labour Party foreign centre and also as the main organiser of the actions aimed at the country. The attempts to get closer to Sieniewicz, which were conducted in the middle of the fifties by the Secret Police, were successful during the summer of 1957. Contact was established and was, for many years, sustained by comrade “Borowski”, one of Sieniewicz’s closest friends during war who played a key role in revealing the Labour Party’s environment in exile and in the country. Despite obstinate signals about Sieniewicz’s connections with American services, his reports eventually persuaded the intelligence to conduct attempts to recruit the Christian Democrat, who was now code named “Insula”. In the autumn of 1963, fundamental talks took place in Italy. Sieniewicz consciously decided to establish contacts with the Secret Police: however, he wanted them to be a political dialogue. Sieniewicz expected an agreement to the revival of any activity of the authentic Christian Democratic movement in the country in exchange for cooperation with Warsaw authorities in the territories recognised by the emigration as consistent with the Polish raison d’etat. In February 1966, after a few meetings, Sieniewicz suspended contact when he realized that the interlocutors did not want to treat him as a partner. They treated him only as a spy, a source of information. Two years later, the intelligence’s attempt to resume talks was unsuccessful. In the autumn of 1970, “Insula’s” surveillance was formally finished, however, the security department was still interested in his activity. In Sieniewicz’s game with the Secret Police, he did not achieve any of the assumed aims. His*

*case illustrates well the attitude of the Security Service towards emigrants. Even those who were eager to search a modus vivendi with the Warsaw government were treated suspiciously and were used in an instrumental manner. The People's Republic of Poland offered them only the role of informant for the secret services. In such conditions, all the emigrants' attempts to conduct real dialogue with the communist authorities were doomed to fail.*